

## INFORMACJE

**Transport zbiorowy  
szansą dla  
bieszczadzkich gmin**

Utworzenie Bieszczadzkiego Powiatowo – Gminnego Związku Komunikacyjnego ma być szansą na usprawnienie transportu zbiorowego w Bieszczadach.

Czytaj str. 3

## INFORMACJE

**Co dalej z 137-letnią  
kapliczką  
w Posadzie Leskiej?**

Fundacja Ochrony Zabytków Opoka, ze względu na rozbudowę drogi, chce przesunąć zabytkową kapliczkę przydrożną z 1884 roku, która stoi przy stacji Orlen.

Czytaj str. 5

## REGION

**Kontrowersyjne  
pomniki?**

Pomniki, tablice oraz obeliski upamiętniające milicjantów i żołnierzy walczących z bandami UPA – OUN znikają z bieszczadzkiego krajobrazu.

Czytaj str. 6



## KULTURA

**Brawo Joanna!**

Joanna Szpak, uczennica III klasy LO w Lesku wydała swoją pierwszą powieść pt. „Nie bez powodu.” Książka jest opowieścią o niepełnosprawnym chłopaku, który porusza się za pomocą kijków.

Czytaj str. 12

## Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

PRAGNIEMY ZŁOŻYĆ PAŃSTWU NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

NIECH TEN WYJĄTKOWY CZAS PRZYNIESIE NADZIEJĘ,  
WIARĘ I WYPEŁNI NASZE DOMEY RODZINNYM CIEPŁEM.

POKARM, KTÓRYM BĘDZIEMY SIĘ DZIELIĆ TO SYMBOL  
ZWYCIĘSTWA ŻYCIA NAD ŚMIERCIĄ, ODRODZENIA I ZDROWA,  
KTÓRE JEST SZCZEGÓLNICIE WAŻNE W OBECNYM CZASIE.

CHOĆ KOLEJNY ROK PRZYCHODZI NAM ŚWIĘTOWAĆ INACZEJ,  
Z OGRANICZENIAMI TO PAMIĘTAJMY O WSPÓLNYM  
BEZPIECZEŃSTWIE. PAMIĘTAJMY TEŻ O SŁABSZYCH,  
SAMOTNYCH I POTRZEBUJĄCYCH, WESPRZYJMY ICH POMOCĄ  
I MODLITWĄ.

NIECH ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS DA IM SIŁY I WYTCHENIENIE  
W CODZIENNYCH TRUDNOŚCIACH A NAM WSZYSTKIM WIARĘ  
W DOBRO I DRUGIEGO CZŁOWIEKA.

BĄDŹMY W TE ŚWIĘTA RAZEM, JEŚLI NIE DOSŁOWNIE TO MYŚLAMI,  
NIECH JEDNOŚĆ I POKÓJ ZAGOŚCI W NASZYCH DOMACH  
NA CO DZIEŃ



### ŻYCZA

BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO  
WRAZ Z PRACOWNIKAMI URZĘDU MIASTA,  
JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH  
ORAZ INSTYTUCJI KULTURY



OD BURMISTRZA

## Szanowni Mieszkańcy i Czytelnicy!



► **ADAM SNARSKI**  
BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO

W momencie kiedy dotrze do Państwa marcowe wydanie Echa Bieszczadów będzie już prawie kwiecień, a więc i wiosna. Piękny czas w rocznym kalendarzu z budzącą się do życia przyrodą i nadzieją na dobry rok.

Tegoroczna zima, wyjątkowo mroźna i śnieżna, dała nam się wszystkim we znaki, zwłaszcza ilością śniegu, którego usuwanie wymagało nie lada wysiłku oraz pracy, za którą wszystkim służbom jeszcze raz z tego miejsca dziękuję.

Na szczęście ten etap mamy już za sobą. Jednak jak to bywa w tym czasie, ukazująca się nam wiosenna rzeczywistość wyłania oprócz pierwszych oznak życia roślin – również pozostałości po zimie w postaci brudu, który burzy estetykę i naszych obejść i miasta.

Jako urząd podejmujemy wszelkie starania, aby przestrzeń należąca do miasta nabrała ładu i porządku wiosennego. Liczę na to, że i w tym roku pojawią się piękne nasadzenia umilające każdy spacer przez miasto, gdyż estetyka jest dla mnie równie ważna jak inne działania. Oczywiście, że chciałbym więcej i piękniej, jednak budżet nie na wszystko nam pozwala.

Pragnę jednak zwrócić się do Was Drodzy Mieszkańcy naszego miasta oraz naszych sołectw, zadbajcie proszę o swoje przestrzenie i gospodarstwa. Pokażmy, że jesteśmy dobrymi gospodarzami, dla których wygląd i estetyka ma znaczenie. Niech przyjeżdżający do nas turyści zachwycają się naszym grodem, naszymi pięknymi wioskami.

Wszelkie potrzeby odebrania wielkogabarytowych, bezużytecznych, starych rzeczy proszę zgłaszać do LPK, natomiast jeśli macie Państwo jakieś sprawy interwencyjne dotyczące wyżej wymienionych aspektów proszę o kontakt mailowy: [burmistrz@lesko.pl](mailto:burmistrz@lesko.pl), a ja obiecuję, że nad każdą sprawą pochylę się indywidualnie.

Drodzy Mieszkańcy! Nasi Goście!

Przed nami bardzo piękny czas Zmartwychwstania Pańskiego, czas Świąt Wielkiej Nocy.

Przyjmijcie proszę ode mnie, Burmistrza Miasta i Gminy Lesko, tą właśnie drogą, najserdeczniejsze życzenia, przede wszystkim zdrowia, pięknych chwil spędzonych w gronie bliskich sobie osób, w zatrzymaniu i zadumie nad sensem życia, jego wartościami, nad miłością bliźniego i wzajemnym szacunkiem. Bowiem wyrazy naszego człowieczeństwa świadczą o nas samych. Wyciągnijmy też pomocną dłoń do wszystkich samotnych, strudzonych i schorowanych osób. Niech poczują się częścią naszej leskiej rodziny. Niech uwierzą w drugiego człowieka, w naszą wspólnotę i siłę.  
**WESOŁEGO ALLELUJA!**

ŻYCZENIA

## Życzenia od Rady Miejskiej w Lesku



ŻYCZENIA

## Życzenia od Redakcji „Echa Bieszczadów”





## INFORMACJE

# Transport zbiorowy szansą dla bieszczadzkich gmin

► TEKST: PAULINA BAJDA

**Utworzenie Bieszczadzkiego Powiatowo – Gminnego Związku Komunikacyjnego ma być szansą na usprawnienie transportu zbiorowego w Bieszczadach. – Mam nadzieję, że do tej inicjatywy przyłączą się wszystkie bieszczadzkie samorządy i dzięki temu w końcu zlikwidujemy wykluczenie komunikacyjne mieszkańców naszego regionu – mówi Adam Snarski – burmistrz Leska.**

Bieszczadzcy samorządowcy od kilku tygodni rozmawiają o transporcie publicznym w Bieszczadach. W większości samorządów wraz z końcem roku szkolnego wygasa bowiem umowa na transport dzieci do szkół. Gminy stoją więc przed decyzją, w jaki sposób rozwiązać problemy z transportem publicznym. Inicjatorem tych spotkań jest burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, który zaproponował utworzenie Bieszczadzkiego Powiatowo – Gminnego Związku Komunikacyjnego. – Chcemy znaleźć optymalne rozwiązanie na organizację publicznego transportu zbiorowego na terenie szeroko pojętych gmin bieszczadzskich – od gminy Lutówka po Sanok, ponieważ po doświadczeniach z komunikacją Ustrzyk Dolnych, jestem przekonany, że tylko połączenie gmin spowoduje optymalizację kosztów, optymalizację siatki połączeń i likwidację czarnych plam w komunikacji – przekazuje Bartosz Romowicz.

Utworzenie Bieszczadzkiego Powiatowo – Gminnego Związku Komunikacyjnego pozwoli samorządom na opracowanie wspólnego planu transportowego, opracowanie nowej siatki połączeń, która będzie przystosowana do tego, aby nie tylko dowozić dzieci do szkół, ale też mieszkańców do ośrodków miejskich, takich jak Ustrzyki, Lesko, Zagórz czy Sanok. – Chodzi o to, aby każdy mieszkaniec naszego regionu miał przynajmniej raz dziennie transport z i do swojej miejscowości oraz do ośrodka miejskiego. Możemy to zrobić bardziej optymalnie tylko jednocząc siły – podkreśla burmistrz Ustrzyk Dolnych.

## Razem można więcej

Według wstępnych obliczeń konsolidacja pozwoli obniżyć koszty, a po drugie zrationalizuje transport. Tu przykładem może być Miasto i Gmina Lesko, gdzie obecnie siatka połączeń wynosi 7–8 autobusów, które jeżdżą po terenie gminy. Przy zoptymalizowaniu transportu z sąsiadami, czyli z Cisną, Baligródem, Soliną czy Olszanicą, można będzie zejść do 5 autobusów nie likwidując połączeń.

Obecnie 60 – 70 procentowym kosztem jednego wozokilometra jest koszt kierowcy czyli tzw. koszt autobusu. Teraz np. kierowca opłacany przez jedną z gmin czeka na parkingu na kolejny kurs, a po połączeniu transportu mógłby jechać dalej przez kolejne gminy i opłacany byłby przez związek. Skumulowane w związku pieniądze, które obecnie gminy wydają głównie na dowóz uczniów do szkół – zasilą wspólną kasę, co pozwoli na zwiększenie zasięgu publicznego transportu zbiorowego. Dodatkowo wspólne wydatkowanie pieniędzy przez samorządy, pokryje wszystkie koszty bez dodatkowych opłat, a związek będzie mógł też składać wnioski o rządowe dopłaty lub dotacje z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.

W pierwszym okresie koncepcja Związku Komunikacyjnego opierałaby się jednak na istniejących przewoźnikach. W przyszłości związek ma być zależny tylko od siebie, ma posiadać własny tabor, bazę i infrastrukturę. Co ważne przewoźnik działający na zlecenie związku nie musi działać dla zysku, a tylko pokrywać koszty – w przeciwieństwie do prywatnych przedsiębiorców.

Projekt jest długofalowy, etapowany i na razie rozwija się dobrze. Włodarze bieszczadzskich gmin oraz powiatów ostatnio wzięli udział w wideokonferencji, w której wyznaczyli sobie kolejne kroki, które muszą zrealizować.

## Samorządy: To dobra inicjatywa

Jak mówi Adam Snarski, burmistrz Leska optymalizacja połączeń jest szansą na likwidację wykluczenia komunikacyjnego mieszkańców regionu. – To bardzo ważna inicjatywa i gmina Lesko aktywnie bierze udział w spotkaniach. Od dłuższego czasu zastanawiamy się bowiem jak rozwiązać problem wykluczenia komunikacyjnego naszych mieszkańców i w utworzeniu związku, a później własnego transportu, widzimy szansę, na zmniejszenie kosztów oraz zwiększenie siatki połączeń – mówi.

Burmistrz przypomina też, że proponował pod koniec 2020 roku Radzie Miejskiej w Lesku przyjęcie rozwiązań, które udało się wypracować z SPGK Sanok. – Lesko miało szansę na miejskie autobusy łączące naszą gminę z Sanokiem. Z jakichś względów Rada większością głosów radnych PiS odrzuciła mój projekt. Uważam, że nie jest ważne to, że pomysł na sieć transportową miejską pochodzi z mojego programu wyborczego. To nie powinno stanowić żadnego problemu. Tu do rozwiązania jest bardzo podstawowa potrzeba mieszkańców, jaką jest możliwość swobodnego przemieszczania się do szkół, lekarzy, pracy, na zakupy, cmentarz, do załatwiania spraw urzędowych mieszkańców. Wiem jak ważne są te elementy życia dla każdego. Dlatego też, będą

próbował szukać jeszcze innych rozwiązań – zapewnia Adam Snarski.

Nad przystąpieniem do związku zastanawiają się też inne samorządy. Wójt gminy Sanok Anna Hałas mówi, że obecnie analizują tę propozycję. – U nas jest trochę inna sytuacja, bo jesteśmy dużą gminą, która liczy 18 tys. mieszkańców i mamy 32 miejscowości. W tej chwili u nas w zasadzie komunikacja działa, z wyjątkiem jednej miejscowości. Mamy kilku prywatnych przewoźników, a dodatkowo nasi mieszkańcy korzystają z połączeń, które organizuje spółka miejska SPGK – mówi wójt Sanoka. – W niektórych miejscowościach wskazana byłaby jednak większa ilość połączeń, więc rozważamy wstąpienie do związku i przygotowujemy dokumenty, o których była mowa na ostatnim spotkaniu.

Dokumenty kompletuje też gmina Olszanica. Wójt Krzysztof Zapała chwali pomysł, chociaż mówi, że nie będzie on łatwy do zrealizowania. – Trzeba wszystko dokładnie przygotować i przeanalizować, ale efekt końcowy mógłby być bardzo zadowalający. Racionalizacja połączeń spowoduje zwiększenie liczby autobusów, a według wstępnych wyliczeń nie musielibyśmy więcej dokładać do transportu, niż to co teraz inwestujemy, a może nawet obniżyć w przyszłości koszty – mówi dodając, że najpierw każda z gmin musi określić swoje potrzeby i przeanalizować czy związek będzie w stanie je zrealizować. – Na pewno konieczne będzie tu włączenie powiatów, które muszą zapewnić mieszkańcom poszczególnych gmin transport. Nie uda nam się tego zrobić szybko, to musi chwilę potrwać, ale przy współpracy wszystkich samorządów może się udać.

Przystąpienie do związku analizuje również powiat leski. – To bardzo ambitny i dobry pomysł – mówi Łukasz Ciółkowski, kierownik wydziału komunikacji w Starostwie Powiatowym w Lesku. – Jednak dla nas w mniejszym stopniu liczy się dowóz dzieci do szkół, ponieważ uczniowie szkół średnich – które podlegają pod powiaty, często prywatnie sami zapewniają sobie transport. My musimy zapewnić komunikację dla mieszkańców gmin leżących w naszym powiecie. Jeśli w ramach związku będziemy w stanie to zrobić, bez szkody dla mieszkańców i zwiększenia kosztów to rozważymy wstąpienie. Obecnie analizujemy dokumenty.

Bieszczadzki Powiatowo – Gminny Związek Komunikacyjny powstanie będzie wiadomow połowie kwietnia, bo do tego czasu bieszczadzcy władze mają się określić czy do niego przystąpią. Następnie koncepcja zostanie przedstawiona Radom Gmin i Radom Powiatów, które ostatecznie zdecydują o ewentualnym powołaniu związku. Koordynatorem projektu jest Gmina Ustrzyki Dolne, która również przygotowuje wszystkie dokumenty i statuty.

## INFORMACJE

# Lesko wspiera sport

► TEKST: PAULINA BAJDA

**Ponad 200 tys. zł trafi do siedmiu organizacji sportowych z terenu gminy Lesko, w ramach projektów mających poprawić warunki sprzyjające rozwojowi sportu na terenie gminy. Dofinansowanie dostaną organizacje zajmujące się m.in. piłką nożną, karate, tenisem stołowym oraz turystyką rowerową.**

Konkurs projektów został ogłoszony w lutym przez burmistrza Leska Adama Snarskiego. Dofinansowanie mogło trafić do organizacji zajmujących się piłką nożną, piłką siatkową, szachami, tenisem ziemnym, tenisem stołowym, sportami walki i sportami rowerowymi. – Ważne dla nas było, aby dofinansować organizacje, pomagające w promocji i rozwoju sportu na terenie naszej gminy, co jest szczególnie ważne w czasach pandemii, kiedy większość z nas spędza czas w izolacji – wyjaśnia Adam Snarski, burmistrz Leska. – Mam nadzieję, że dzięki tym projektom poprawią się warunki do uprawiania sportu oraz zwiększy się dostępność mieszkańców do działalności sportowej. Złożone wnioski pokazują, że w naszym społeczeństwie znajdują się osoby kreatywne, które chcą pozytywnie wpływać na rozwój sportu na terenie naszej gminy, a my dokładając pieniądze pomożemy w utrzymaniu klubów.

Na dotacje związane z realizacją zadań sprzyjających rozwojowi sportu, Gmina Lesko przeznaczyła 205 000,00 złotych. Dofinansowane zadania mają zostać zrealizowane do końca tego roku. Założono, że pieniądze będzie można wydać m.in. na organizację lub udział w zawodach, wynajem obiektów sportowych, delegacje sędziowskie, transport na zawody czy zabezpieczenie medyczne, ubezpieczenie zawodników, wyżywienie i noclegi dla zawodników biorących udział w zawodach, wynagrodzenie trenerów i instruktorów, utrzymanie lub wynajem obiektów sportowych, zakup sprzętu i stroi sportowych lub na badania okresowe zawodników.

Najwyższe dofinansowanie w wysokości 81 tys. zł dostał LKS „Sanovia” Lesko. Z czego 73 tys. przeznaczono na piłkę nożną, a 8 tys. na szachy. Na pomysł podniesienia sprawności fizycznej osób powyżej trzydziestego piątego oraz udział w zawodach i rozgrywkach sportowych wpadł UKS „San” Lesko, który na ten cel dostał 27 tys. zł. Natomiast UKS „Baszta Bikesport” dostał 5 tys. zł na popularyzację sportu rowerowego i rozwój turystyki rowerowej w gminie.

Burmistrz przypomina też, że deklarował, iż każdego roku na sport będzie przeznaczal po 10 tys. zł. więcej. – Z umowy się wywiązuję – podkreśla. – Co spowoduje, że w ciągu mojej kadencji do klubów sportowych trafi o 50 000,00 zł więcej niż było to wówczas, gdy obejmowałem urząd burmistrza. Uważam, że nasi mieszkańcy – dzieci, młodzież i starsi, prowadzący i propagujący zdrowy styl życia na to zasługują.

## ORGANIZACJE, KTÓRE OTRZYMAŁY DOTACJE Z GMINY LESKO

1. LKS „Sanovia” Lesko – Udział drużyn LKS Sanovia Lesko w rozgrywkach ligowych w zakresie piłki nożnej i szachów organizowanych przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Krośnie, Podkarpacki Związek Piłki Nożnej w Rzeszowie oraz Podkarpacki Związek Szachowy w Rzeszowie – piłka nożna: 73 000,00 zł oraz szachy: 8 000,00 zł.
2. LKS „Lotniarz” Bezmiechowa – Udział drużyn LKS Lotniarz Bezmiechowa w rozgrywkach piłki nożnej prowadzonych przez OZPN Krosno w 2021 r. – 35 000,00 zł.
3. LUKS „Pionier” Średnia Wieś – Udział drużyn LUKS „Pionier” Średnia Wieś w rozgrywkach piłki nożnej i tenisa stołowego prowadzonych przez Podkarpacki Związek Piłki Nożnej i Podkarpacki Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Rzeszowie w 2021 roku – piłka nożna: 31 000,00 zł oraz tenis stołowy: 2 000,00 zł.
4. UKS „San” Lesko – Tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi sportu przez szkolenie drużyn UKS „SAN” w rozgrywkach, zawodach sportowych oraz podnoszenie sprawności fizycznej osób powyżej trzydziestego piątego roku życia 27 000,00 zł.
5. LUKS „Bieszczady” Jankowce – Udział drużyny: Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Bieszczady” Jankowce w rozgrywkach piłki nożnej prowadzonych przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Krośnie w 2021 roku: 20 000,00 zł.
6. UKS „Baszta Bikesport” – Sport rowerowy i turystyka rowerowa w Lesku – 5 000,00 zł.
7. UKS „Kyokushin Karate” w Lesku – Organizacja zajęć dla dzieci i młodzieży w zakresie Kyokushin Karate na terenie Gminy Lesko – 4 000,00 zł.



## INFORMACJE

► TEKST: EDWARD MARSZAŁEK,  
RZECZNIK RDLP W KROŚNIE  
ZDJĘCIA: EDWARD MARSZAŁEK

## RDLP w Krośnie z nową dyrekcją

**A**ndrzej Konieczny, dyrektor generalny Lasów Państwowych, powołał nowe kierownictwo Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Dyrektorem RDLP został Marek Marecki, a jego zastępcą Jan Mazur. Dotychczasowa dyrektor Grażyna Zagrobelna, przeszła na emeryturę.



▲ Dyrektor RDLP Marek Marecki

Nowy dyrektor RDLP w Krośnie na swoje stanowisko został powołany pod koniec lutego. Mgr inż. Marek

Marecki jest absolwentem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Krakowie. Karierę zawodową zaczynał w 1988 roku jako stażysta i instruktor techniczny w Nadleśnictwie Dukla. W latach 1991–1994 był leśniczym leśnictwa Wola Komborska, a od grudnia 1994 objął funkcję zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Dukla. W marcu 2003 roku został naczelnikiem Wydziału Marketingu RDLP w Krośnie, następnie naczelnikiem Wydziału Zagospodarowania Lasu. Za działania na rzecz aktywnej ochrony cisa wyróżniony Nagrodą LP im. Dyrektora Adama Loreta. Od 2009 roku pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, aż do dnia 25 lutego, kiedy powierzono mu kierowanie krośnieńską dyrekcją LP.

– Najważniejszy jest las, który nam powierzono, ale za równie istotne w codziennej działalności uważam stabilność kadr, rzetelność w pracy, zachowanie dobrych relacji z otoczeniem naszej organizacji, przy ciągłym rosnących i bardzo rozbieżnych oczekiwaniach naszych interesariuszy – mówi dyrektor Marecki. – Wiele pracy czeka nas w obliczu

spodziewanego wdrożenia Unijnej Strategii na Rzecz Bioróżnorodności 2030, w której lasom przypadają bardzo ważne działania, ale też wyzwania związane z koniecznością wyłączenia części gruntów z dotychczasowych form użytkowania i udostępnienia.

Dyrektor Marecki ma 56 lat, jest żonaty, ma dorosłą córkę. Działa społecznie w Polskim Towarzystwie Leśnym, gdzie pełni funkcję członka zarządu głównego i przewodniczącego oddziału PTL w Krośnie. Był inicjatorem konferencji tematycznych dotyczących historii i bieżących problemów leśnictwa w regionie.

Dyrektor Marecki, na stanowisko swojego zastępcy ds. gospodarki leśnej, powołał natomiast Jana Mazura, dotychczasowego nadleśniczego Nadleśnictwa Stuposiany. Mgr inż. Jan Mazur jest absolwentem Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie. Pracę w leśnictwie zaczął w 1988 roku w Nadleśnictwie Brzegi Dolne (obecnie Ustrzyki Dolne) jako stażysta, następnie adiunkt, główny inżynier i zastępca nadleśniczego. Od 1 czerwca 2002 r. pełnił on funkcję nadleśniczego Nadleśnictwa



▲ Zastępcą dyrektora RDLP Jan Mazur

Stuposiany. Jest autorem projektu kompleksowego zagospodarowania turystycznego doliny górnego Sanu. To jego staraniem powstała m.in. pokazowa zagroda żubrów, Centrum Promocji Leśnictwa, plenerowa ekspozycja wypału węgla drzewnego czy też kompleks tras narciarskich i ścieżek przyrodniczych łącznie z wieżą widokową na Jeleniowatym. Zrealizowano wiele innych inwestycji służących turystyce, jak

parkingi leśne, wiaty odpoczynkowe czy modernizacja drogi do Mucznego. W tym czasie Nadleśnictwo Stuposiany wzięło też na siebie wiodącą rolę wśród jednostek tworzących Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie”.

– Najważniejsza na moim nowym stanowisku jest konsekwentna praca dla lasu i dla ludzi – deklaruje dyrektor Jan Mazur. – Zarządzanie gospodarką leśną w całym regionie to dla mnie wiele nowych wyzwań, zwłaszcza w obliczu nadchodzących zmian w prawodawstwie Unii Europejskiej, dotyczących podejścia do ochrony bioróżnorodności. W działalności na rzecz lasów chcę łączyć społeczność lokalną, środowiska samorządowe, działaczy sportowych, pasjonatów łowiectwa i obserwacji przyrody, przedstawicieli nauki i kultury regionu.

Dyrektor Mazur ma 56 lat, jest żonaty, ma dorosłą córkę. Jego pasją, poza leśnictwem, jest medycyna, zoologia, łowiectwo i czynna ochrona przyrody. Interesuje się także sportem, zwłaszcza sportami zimowymi. Czas wolny spędza w kontakcie z przyrodą i na stokach narciarskich.

## INFORMACJE

► TEKST: US RZESZÓW

## Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

**W dniu 1 kwietnia 2021 r., w całej Polsce, rozpocznie się Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Spis powszechny jest organizowany w odstępach 10-letnich. Jest on najważniejszym badaniem statystycznym nie tylko w Polsce, ale i w większości krajów w Europie i na świecie.**

**N**SP 2021 będzie realizowany na podstawie ustawy o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r. Do przeprowadzenia spisu zobowiązują nas także przepisy Unii Europejskiej, jak chociażby rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie spisów powszechnych ludności i mieszkań.

**Kogo obejmuje spis powszechny, jak się spisać i o co będziemy pytani?**

NSP 2021 jest obowiązkowy i dotyczy wszystkich Polaków mieszkających w Polsce, bądź czasowo przebywających za granicą oraz cudzoziemców, którzy mieszkają w naszym kraju na stałe lub czasowo. Odmowa udziału w spisie powszechnym wiąże się z możliwością nałożenia kary grzywny, co jest ujęte w art. 57 ustawy o statystyce publicznej.

Podstawową metodą NSP 2021 będzie spis internetowy, czyli samospis. Przeprowadzimy go na własnych komputerach lub urządzeniach mobilnych, uzupełniając wymagane dane w interaktywnym formularzu, dostępnym od 1 kwietnia br. na stronie internetowej spis.gov.pl.

W każdej gminie funkcjonują gminne biura spisowe, w których możemy zasięgnąć wszelkich informacji na temat NSP 2021. Dla osób, które nie posiadają komputera lub dostępu do Internetu w domu, już od 1 kwietnia w każdej gminie zostaną utworzone punkty spisowe, w których można się będzie spisać samodzielnie przez Internet lub skorzystać z pomocy pracowników gminnych biur spisowych. Ponadto punkty, w których możemy dokonać samospisu zostaną utworzone w Urzędzie Statystycznym w Rzeszowie i jego oddziałach w: Krośnie, Przemyślu i Tarnobrzegu.

Osoby, które nie będą mogły samodzielnie spisać się poprzez formularz internetowy (np. ze względu na zaawansowany wiek, stan zdrowia czy niepełnosprawność), zostaną spisane za pomocą jednej z dwóch innych metod uzupełniających: wywiadu telefonicznego wspomaganego komputerowo lub wywiadu bezpośredniego przeprowadzonego przez rachmistrza spisowego. Będzie on rejestrował odpowiedzi osoby spisywanej na urządzeniu mobilnym.

**Na jakie pytania będziemy odpowiadać podczas wypełnienia formularza spisowego?**

W NSP 2021 zostaną zebrane informacje, według stanu na dzień 31 marca br., dotyczące następujących tematów: stan i charakterystyka demograficzna, poziom wykształcenia, aktywność ekonomiczna, niepełnosprawność, migracje wewnętrzne i zagraniczne, charakterystyka etniczno-kulturowa, gospodarstwa domowe i rodziny, stan i charakterystyka zasobów mieszkaniowych.

Wszystkie przekazywane w czasie spisu dane zostaną objęte tajemnicą statystyczną – będą należycie i starannie zabezpieczone oraz nie zostaną nikomu ujawnione. Stosowane przez statystykę publiczną narzędzia oraz procedury w zakresie bezpieczeństwa danych zapewniają całkowitą ochronę gromadzonych informacji. Statystyka publiczna prezentuje jedynie dane wynikowe, których nie można powiązać z konkretnymi osobami.

Więcej informacji o Narodowym Spisie Powszechnym Ludności i Mieszkań 2021 dostępnych jest na stronie internetowej spis.gov.pl. Ponadto od 15 marca br. uzyskać je można dzwoniąc na infolinię spisową pod numer 22 279 99 99.

Informacje o wydarzeniach związanych ze spisem na terenie województwa podkarpackiego znajdują się na stronie Urzędu Statystycznego w Rzeszowie rzeszow.stat.gov.pl.

**Narodowy Spis Powszechny  
Ludności i Mieszkań 2021**



**Już od 1 kwietnia!**  
Wejdź na [spis.gov.pl](https://spis.gov.pl) i spisuj się!

**+** **–** **Liczmy się**  
**x** **÷** **DLA POLSKI!**



## INFORMACJE

► TEKST: PAULINA BAJDA

► ZDJECIE: DAWID LIPKA

**Fundacja Ochrony Zabytków Opoka, ze względu na rozbudowę drogi zaplanowaną przez GDDKiA, chce przesunąć zabytkową kapliczkę przydrożną z 1884 roku, która stoi przy stacji Orlen. Obecnie czeka jednak na potwierdzenie od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, że kapliczka została wpisana w rejestr zabytków.**

Zabytkowa kapliczka w Posadzie Leskiej, znajduje się przy zbiegu ulicy Stawowej i Piłsudskiego, tuż przy stacji Orlen. Wybudowana została w 1884 roku przez uczestnika Powstania Styczniowego Jana Bieleckiego, rządcę folwarków Edmunda hr. z Siecina Krasieckiego. Jak opisuje Józef Budziak w książce „Zabytki sakralne Leska”, kapliczka została wzniesiona na planie kwadratu. Nad drzwiami u samej góry znajduje się trójkątny fronton z roku 1884 z trzema wnękami pod spodem. Po bokach drzwi w narożnikach są dwa pilastry wpuszczone w ścianę, u góry przechodzące w ozdobne wieżyczki przy frontonie. Dach kapliczki jest dwuspadowy, kryty blachą. Nad frontonem znajduje się żelazny krzyż. Kapliczka jest otoczona ozdobnym płotem. Jak zauważają historycy sztuki, ten obiekt znajduje się w grupie cennych i rzadkich zabytkowych kaplic dworskich z regionu Podkarpacia.

Mieszkańcy Posady Leskiej od lat są emocjonalnie związani z kapliczką, a wiele osób uczestniczy

## Co dalej z 137-letnią kapliczką w Posadzie Leskiej?



w organizowanych przy niej nabożeństwach majowych oraz przy okazji innych świąt. – Kapliczka jeszcze do niedawna była czynnym miejscem „kultu religijnego”. Taką rolę odgrywała również w przeszłości. Na dzień dzisiejszy to materialny dowód naszej tożsamości narodowej, to pozostałość po naszych przodkach. Przetrwiała różne dzieje i należy się jej szacunek, tak w sensie mentalnym, jak i historycznym. Dla mieszkańców jest zabytkiem kultury narodu. Często w miejscowościach nie ma nic ciekawego do obejrzenia, ale jest kapliczka przydrożna i to ją wyróżnia – mówi pochodząca z Posady Leskiej architekt Barbara Mrozek-Chrobak, pilotująca tę sprawę w imieniu zainteresowanych mieszkańców. – Inicjatorem i prowadzącym majówki każdego roku jest Jerzy Mardosiewicz. Z jego inicjatywy mieszkańcy każdego roku malowali obiekt oraz wykonywali prace porządkowe, a także poskładali się na wymianę drzwi w kapliczce – przypomina.

### Remont będzie, ale nie wiadomo kiedy

Niestety w obecnych czasach, umiejscowienie samej kapliczki okazało się dość niefortunne. Kiedy ją budowano nikt nie przypuszczał, że znajdzie się ona tak blisko drogi krajowej nr 84, która ma być – jak poinformowała GDDKiA rozbudowana na odcinku Zagórz – Lesko. – Jesteśmy na wstępnym etapie przygotowania, tzn. opracowywania Programu Inwestycji. Trudno więc dzisiaj mówić jeszcze o konkretnych terminach czy kosztach inwestycji. Jeśli zapewnione zostaną środki finansowe na to zadanie, niezwłocznie przystąpimy do prac przygotowawczych – wyjaśnia Joanna Rarus, rzeczniczka Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie w Rzeszowie i dodaje, że GDDKiA nie planuje na razie przenieść czy usuwać kapliczki, gdyż nie jest ona zlokalizowana w kolizji z żadną prowadzoną inwestycją.

– Jeśli jakiś obiekt lub budowla jest zabytkiem pod ochroną konserwatora, a koliduje z jakąś inwestycją, w takiej sytuacji prowadzimy prace w oparciu o decyzję wydaną przez konserwatora i pod jego nadzorem – wyjaśnia rzeczniczka. – W ostatnim czasie nie mieliśmy takich przypadków na budowach. Na budowie odcinka drogi ekspresowej S19 Podgórze – Kamień konieczne było przeniesienie kapliczki kolidującej z przebiegiem nowej trasy w m. Jeżowe, jednak nie była ona ujęta w rejestrze Konserwatora Zabytków. Kapliczka zlokalizowana była w m. Jeżowe, w obrębie budowanego węzła gdzie kolidowała z prowadzonymi robotami budowlanymi i przyszłym przebiegiem nowej trasy. Dlatego też konieczne było przeniesienie jej w nową lokalizację. Zgodnie z decyzją ustalającą środowiskowe uwarunkowania (DŚU) dla budowy drogi ekspresowej S19 na tym odcinku, kapliczka została przeniesiona w nowe miejsce (działka nr 3839/2), w miejscowości Jeżowe.

### Czekając na wpis

W związku z planowaną przebudową DK84 oraz z budową ronda przy ulicy Stawowej, Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął decyzję o wpisaniu w rejestrze zabytków nieruchomości. Od tej decyzji odwołała się jednak GDDKiA, która jest współwłaścicielem terenu na którym znajduje się kapliczka Jana Bieleckiego. Na pomoc kapliczce ruszyła więc Podkarpacka Fundacja Ochrony Zabytków „Opoka” wraz z drugim współwłaścicielem terenu na którym

ona stoi. Chęć pomocy finansowej deklarują również mieszkańcy Leska, którzy już kilkanaście lat temu wysłali pisma w sprawie jej renowacji m.in. do Starostwa Powiatowego w Lesku czy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

– Mieszkańcy Leska rzeczywiście od lat „chodzili” wokół tej kapliczki, dlatego posłaliśmy do współwłaściciela terenu Pawła Wrony, który powiedział, że nie będzie tu robić żadnych problemów – mówi Henryk Madejowski, prezes Fundacji „Opoka”. – Doszliśmy do wniosku, że najlepiej byłoby jakby kapliczka została wpisana do rejestru zabytków. Wtedy można byłoby działać w kierunku jej przesunięcia i remontu. Mamy też już deklaracje od jednego z przedsiębiorców, że jeśli to się stanie, to wyłoży on pieniądze na remont. Najpierw jednak trzeba zrobić dokumentację. Co ważne, kapliczki nie trzeba daleko przesuwać, bo tylko o 10 m, w kierunku na Rzeszów, w tej samej linii.

Fundacja złożyła też wniosek do Podkarpackiego Konserwatora Zabytków, o dotację na dokumentację przesunięcia kapliczki. – Jakby to się udało, to później będziemy się dalej martwić o resztę. Na razie stany prawne są nie uregulowane więc czekamy – dodaje prezes.

Prezes Madejowski przypomina też, że ten obiekt jest ważnym elementem krajobrazu historycznego, który ma bardzo duże znaczenie dla lokalnej społeczności i przetrwał jako ważny element tożsamości miejsca. – Mamy nadzieję, że w najbliższych tygodniach kapliczka zostanie wpisana do rejestru i będziemy mogli przystąpić do jej przesunięcia, a następnie do remontu.

► Czekamy na Państwa opinie w tej sprawie: kontakt.echobieszczadow@gmail.com

## WSPOMNIJMY

► TEKST: BDK NA PODSTAWIE  
OPRACOWANIA BOŻENY CZURYK

**Kochał Lesko i robił wszystko, by zachować jego dziedzictwo. Gromadził zagrożone zniszczeniem lub utratą pamiątki kultury materialnej, czynił starania w kierunku ochrony leskich zabytków i estetyzacji miasta, szerzył wiedzę o jego przeszłości historycznej. Jego największą pasją była filatelistyka i sport.**

Z smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu zasłużonego dla gminy śp. Janusza Rabejka.

Spółcznik zawsze gotowy do pomocy. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Lesku, przez lata związany z Klubem Sportowym Sanovia i z Towarzystwem Miłośników Leska i Okolic. Prezes Koła Filatelistów w Lesku od 1998 r., ale też Zarządu Okręgu Rzeszowskiego Polskiego Związku Filatelistów przez dwie kadencje. Inicjator i organizator wielu wystaw filatelistycznych

## Był Leszczaninem z krwi i kości



Honorową Odznakę Polskiego Związku Filatelistów, a w 2017 roku Krzyż Zasługi za działalność na rzecz rozwoju i upowszechniania kultury polskiej i tradycji ludowych, na rzecz społeczności lokalnej, rozwoju i upowszechniania sportu. Nadany postanowieniem Prezydenta RP – odznaczenie wręczyła Wojewoda Podkarpacki Ewa Leniart.

Sp. Janusz Rabej to wybitna osobowość, która zasługuje na wielki szacunek i pamięć wśród leskiego społeczeństwa.

– Panie Januszu dziękujemy za Pana ogromny wkład w kultywowanie naszej lokalnej kultury i eksponowanie historii. Za liczne inicjatywy, które dzięki Panu udało się w Lesku przeprowadzić. Dziękujemy za wystawy: „Flora i Fauna Polski”, „Świat książki na znakach pocztowych”, „Fauna Europy – 50 lat żubrów w Bieszczadach”, „Wielka wojna 1914–1918 i później”, „Gostynińscy filatelisci w Lesku” czy „Polskie Drogi do Niepodległości”. Dziękujemy za to, że poprzez swój upór w dążeniu do wyznaczonych celów pokazywał Pan, że niemożliwe nie istnieje

– czytamy na stronie Bieszczadzkiego Domu Kultury, z którym współpracował przez lata.

Wszak wystawy przez niego organizowane były zawsze dopracowane do perfekcji, a wspomniane powyżej Koło Filatelistów w Lesku nie powstałoby, gdyby nie jego zamiłowanie do znaczków od najmłodszych lat dzieciństwa. Aktywnie propagował ideę filatelistyki wśród mieszkańców Bieszczadów i Podkarpacia. Szczególnie wśród młodzieży. Współpracował m.in. w tym zakresie z instytucjami kulturalnymi na terenie powiatu leskiego, samorządami zarówno gminnymi, jak też powiatowymi czy wojewódzkimi, oraz placówkami szkolno-edukacyjnymi. Prowadził współpracę międzyregionalną w ramach działalności na rzecz organizacji, co zaowocowało wielokrotną wymianą pasjonatów filatelistyki pomiędzy bardzo odległymi województwami np. wielkopolskim a naszym podkarpackim. W czytanych przez Państwa „Echu Bieszczadów”, na przestrzeni lat ukazało się kilkanaście artykułów poświęconych filatelistyce, by zainteresować

tematyką szerokie grono odbiorców, co wpłynęło na rozwój Koła Filatelistów w Lesku i na podniesienie poziomu wiedzy mieszkańców naszego regionu w tym zakresie.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, był też zagorzałym działaczem i sympatykiem piłki nożnej, szczególnie leskiej. Od lat 60-tych aktywnie udzielał się w Klubie Sportowym Sanovia, a w latach 1969–1973 i 1996–1998 pełnił funkcję prezesa tego klubu. Jako członek Komitetu Organizacyjnego obchodów jubileuszu 90-lecia Sanovii, zorganizował w sierpniu 2013 r. wystawę wspomnieniową na bazie swoich zbiorów.

Z kolei jako współzałożyciel i przez kilka lat prezes Towarzystwa Miłośników Leska i Okolic, które powstało w 1989 r., podejmował wiele inicjatyw na rzecz lokalnej społeczności, np. projekt pt. „Lesko pędzłem malowane”, czy też zadania mające na celu kultywowanie pamięci o lokalnych bohaterach, między innymi tych, którzy zostali zamordowani na wzgórzu Gruszką czy w Hanusiskach.

Nierzadko sam finansował swoje społeczne inicjatywy, a wszystko dla zachowania dziedzictwa kulturowego i historycznego.



TEKST: PAULINA BAJDA

# Kontrowersyjne pomniki?

**Pomniki, tablice oraz obeliski upamiętniające milicjantów i żołnierzy walczących z bandami UPA – OUN znikają z bieszczadzkiego krajobrazu. Walkę o przywrócenie im na swoje miejsce podjęli przewodnicy turystyczni, którzy takie działania uważają za bezprawne. Wtóruje im podkarpacki poseł Lewicy Wiesław Buż oraz prof. Andrzej Zapałowski, członek Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy IPN w Rzeszowie.**

Pomniki i tablice upamiętniające osoby walczące z bandami UPA – OUN z bieszczadzkiego krajobrazu mały zniknąć na podstawie „ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki.”

W ostatnim czasie na mocy tej ustawy z pomnika w Lubnem (gm. Baligród), który upamiętniał 30 żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza zamordowanych 1 kwietnia 1947 r. przez bandę UPA, zdjęto: tablicę z nazwiskami tych żołnierzy, orła bez korony i „Krzyż Grunwaldu”; z leskiego pomnika postawionego ku pamięci 52 milicjantów, zabitych również przez UPA, zniknęła tablica oraz orzeł; w Zatwarnicy (gm. Lutowiska) zmieniono natomiast tablicę z nazwiskami 6 milicjantów, którzy zginęli w latach 1944–45 z rąk ukraińskich nacjonalistów.

Okazuje się, że w Bieszczadach temat pomników upamiętniających osoby walczące z bandami UPA jest wciąż aktualny. Jak informuje Dariusz Iwaneczko, dyrektor rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, do jego instytucji wciąż wpływają zapytania odnośnie pomników i obelisków upamiętniających żołnierzy i milicjantów walczących z bandami UPA – OUN w Bieszczadach. – Zapytania od osób zainteresowanych historią tych obiektów, zarówno przeciwników jak i zwolenników dekomunizacji, jak też od właścicieli obiektów, które mogły wypełniać zapisy tej ustawy – wyjaśnia dyrektor. – W toku działań wypracowywano rozwiązania umożliwiające dostosowanie tych obiektów do zapisów ww. ustawy, bądź też wskazywano, czy dany obiekt może wypełniać jej zapisy lub nie. Tak było chociażby w przypadku pomnika w Cisnej, gdzie lokalni działacze we współpracy z samorządem zastąpili starą inskrypcję „Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej” wypracowaną wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej nową inskrypcją „Obrońcom Cisnej i okolic przed Ukraińską Armią Powstańczą 1944–1947”. Podobnie w Zatwarnicy, gdzie po konsultacjach z Nadleśnictwem Lutowiska wspólnie



▲ Leski pomnik bez orła ze zmienioną tablicą „Pamięci poległych i pomordowanych w walkach z UPA - OUN w latach 1944-1947 społeczeństwo Leska”. Fot. . Paulina Bajda

z Instytutem Pamięci Narodowej odsłonięto upamiętnienie „Pamięci obrońców i mieszkańców Zatwarnicy, którzy w latach 1944–1945 polegali lub zostali zamordowani przez zbrodnicze formacje OUN-UPA” – wyjaśnia dyrektor.

## Działania IPN bezprawne?

Zmiana tablic nie dla wszystkich jest jednak dobrym rozwiązaniem. Przewodnicy, którzy opowiadają turystom o naszej trudnej bieszczadzkiej historii, od lat są zaangażowani w obronę pamiętek po przeszłości na naszym terenie. – Uważamy, że działania IPN w Rzeszowie są bezprawne i nie zgadzamy się na usuwanie tablic i orłów bez korony w Bieszczadach – mówi twardo Stanisław Orłowski ze Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych Karpaty. – Nawiązałem w tej sprawie kontakt z Uniwersytetem Rzeszowskim prosząc o radę, co robić, gdy na naszych oczach zacierane są ślady walk żołnierzy polskich i milicjantów na podstawie tzw. ustawy dekomunizacyjnej. Okazało się, że jeden z „pseudopatriotów” z IPN w Rzeszowie działa niezgodnie z prawem i z ustawą dekomunizacyjną. Nie można bowiem usuwać tablic z nazwiskami osób – nawet 1 osoby, ani też tablic ze słowem „żołnierze” czy „milicjanci”. Ci ludzie bronili miejscowej ludności. Gdyby nie ich odwaga, być może Bieszczady i Pogórze Przemyskie – po San – należałyby dziś do Ukrainy – dodaje stanowczo Stanisław Orłowski. – Uważam, że nie można dalej milczeć.

Przewodnik jako przykład uratowanego pomnika podaje pomnik w Ropience, w gminie Ustrzyki Dolne. – Jest to dowód na to, że można się przeciwstawić, a nie

beźmyślnie wykonywać zalecenia jakiegoś nawiedzzonego urzędnika z IPN – dodaje.

Działania IPN krytykuje też dr hab. Andrzej Zapałowski profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz członek Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy IPN w Rzeszowie, która zajmuje się m.in. kwestiami dotyczącymi pomników. – To jest wielki błąd IPN. Wydawałoby się, że pracujący tam młodzi historycy rozumieją kontekst i uwarunkowania ówczesnej sytuacji na terenach działania OUN i UPA. Okazało się jednak, iż część z nich formułowała opinie historyczne tylko w oparciu o rolę jaką Milicja Obywatelska odgrywała w ówczesnym czasie na terenie całego kraju tj. wsparcie władz komunistycznych w przejęciu władzy. Nie



▲ Pomnik ze starą tablicą „W hołdzie poległym milicjantom społeczeństwo Leska”. Fot. Henryk Salik

brano pod uwagę, iż na terenach wschodniej i południowej Polski w nowych granicach wielu byłych żołnierzy AK, BCh czy też lokalnych samoobron wstępowało do tej formacji, aby ratować życie Polaków oraz posiadać legalnie broń. Oni byli milicjantami, ale nie utrwalaczami władzy ludowej – wyjaśnia profesor.

Profesor w rozmowie z dziennikarzami portalu internetowego Kresy.pl zasugerował, że usuwanie tablic jest bezprawne, a naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Rzeszowie, dr Piotr Szopa, o pewnych działaniach, które podejmował w tym zakresie, nie informował członków komitetu, którzy dowiadywali się o nich z mediów. „Wielu członków rady oburzało się też, że naczelnik na posiedzeniach omawia sprawy wybiórczo, koncentrując się na tych mniej ważnych, a o wielu innych, ważnych, ich nie informuje. Decyzje zapadały za ich plecami. Dotyczyło to również działań względem upamiętnień żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego czy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy zginęli w walce z formacjami ukraińskich nacjonalistów” – piszą Kresy.

– Pan dr Piotr Szopa jako naczelnik wydziału odpowiada za opinie, które wysyłano do Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego, który następnie nakazywał starostom i wójtom usuwanie wielu elementów z pomników, co faktycznie było ich dewastacją. Opinie historyczne były w wielu wypadkach infantylne i błędne – podkreśla profesor. – Największym zarzutem, który sformułowałem jest to, że nie były to jednocześnie opinie prawne. W ustawie jest wyraźnie napisane, że dekomunizacja dotyczy organizacji. Natomiast nic nie ma o dekomunizacji organów konstytucyjnych państwa jakim były i są Siły Zbrojne RP (Wojsko Polskie) czy nawet Milicja Obywatelska. Przypomnę, iż niezależnie czy nam się to podoba czy nie obecnie w prawie polskim obowiązuje dziedzictwo prawne Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej od 5 lipca 1945 r. tj. od uznania przez rządy USA i Wielkiej Brytanii rządu w Warszawie. Zresztą w ustawie o Policji z 1990 r. w ostatnich artykułach jest wprost zapisane przejęcie dziedzictwa prawnego Milicji Obywatelskiej – dodaje członek Rady.

## Interwencja poselska

Do grona osób, które zainteresowały się bieszczadzskimi pomnikami dołączył też poseł Lewicy Wiesław Buż. Zwrócił się on do dyrekcji rzeszowskiego oddziału IPN oraz wojewody o przesłanie pełnej dokumentacji, dotyczącej tych obiektów. – Dostałem sygnały od mieszkańców tych miejscowości, że nagle z ich sąsiedztwa zniknęły pomniki, wymieniane w walkach z UPA. Dlatego chcę znać powody i okoliczności tych decyzji, bo w imieniu tych mieszkańców czuję

się do tego zobowiązany – wyjaśnia poseł. – Lokalne społeczności są konsekwentnymi tych decyzji zbulwersowane. Pytają, dlaczego nikt w tej sprawie nie interweniuje. A przecież polegli byli w ogromnej większości ich krajanami, krwawe wydarzenia powojennych lat stały się istotnymi elementami historii ich małych ojczyzn, zacieśniały więzy wspólnotowe, a rocznice tych zdarzeń w lokalnej tradycji były od lat okazją do organizacji uroczystości upamiętniających.

Poseł zapewnia też, że jego wystąpienie do IPN i wojewody, to dopiero pierwszy krok. – Kilka dni temu dostałem dokumentację z Instytutu, z którą muszę się zapoznać, aby poznać źródła takich decyzji i kto konkretnie zdecydował o likwidacji tych pomników. Być może będziemy domagać się ich powrotu na te same miejsca.

Poseł udostępnił naszej redakcji pismo od IPN, w którym dyrektor instytutu ogólnie wyjaśnia powody usuwania tablic z pomników w Lubnem, Lesku i Zatwarnicy.

„Odnosnie pomnika w Lubnem ustalono dwóch poległych żołnierzy WOP, którzy nie zostali uwzględnieni na tablicy”. Prezes IPN wskazał w wymienionym przypadku na możliwość nowej inskrypcji odnoszącej się do poległych i pomordowanych w wyniku działań UPA w latach 1944–1947 na terenie gminy Baligród.

Odnosnie tablicy w Zatwarnicy także w toku kwerendy (wyszukiwanie w zasobach archiwów lub bibliotek – od. red.) ustalono, że część wymienionych na tablicy funkcjonariuszy należało wcześniej do partyzantki sowieckiej im. Stalina, ponadto nie był to wykaz kompletny (wskazano nieuwzględnionego funkcjonariusza na tablicy). Jednocześnie w toku sprawy podniesiono, że w Zatwarnicy UPA zamordowała także osoby cywilne, którym także należy się upamiętnienie. W związku z tym podjęto starania, które zaowocowały powstaniem nowego upamiętnienia. IPN wspólnie z Nadleśnictwem Lutowiska upamiętnił obrońców i mieszkańców Zatwarnicy, którzy w latach 1944–1945 polegali lub zostali zamordowani przez zbrodnicze formacje OUN-UPA.”

## Lesko: usunięto orła i tablicę

Wśród pomników, które znalazły się na „celowniku” IPN znalazł się również stojący w centrum Leska pomnik upamiętniający śmierć 52 milicjantów, którzy zginęli również w walkach z UPA. W piśmie do posła Buża dyrektor Iwaneczko informuje, że kwerenda archiwalna w sprawie tego pomnika wykazała szereg nieścisłości dotyczących inskrypcji. Chodzi o to, w jaki sposób zginęli niektórzy funkcjonariusze, których nazwiska umieszczono na tablicy. Jak wskazuje IPN śmierć niektórych z nich nastąpiła m.in. przy rzuceniu granatem przeciwpancernym w trakcie głuszenia ryb; w 1952 r. w czasie walki z bandą Kruka; w wyniku rozerwania przez minę czy w wyniku postrzału w czasie sprzeczki pomiędzy żołnierzami WOP i milicjantami na weselu.



## WYDARZENIA

„Instytut Pamięci Narodowej zaproponował nową inskrypcję odnoszącą się zarówno do ofiar cywilnych jak i funkcjonariuszy różnych służb mundurowych Polskiej Ludowej, wskazał także na możliwość dostosowania pomnika do wymogów ustawy m.in. poprzez zastąpienie wieńczącego pomnik symbolu orła bez korony, orłem nawiązującym do obowiązującego godła państwa polskiego.”

Adam Snarski, burmistrz Leska przypomina, że decyzje o zmianie tablic i usunięciu orła zapadły kilka lat temu, za kadencji poprzedniej pani burmistrz. – Od listopada 2018 roku, kiedy objąłem urząd, staraliśmy się chronić to co mogliśmy, jednak elementy z pomnika usunięte zostały zgodnie z decyzją IPN oraz zgodnie z wymogami obecnie obowiązującego prawa – wyjaśnia. – Tablice oraz orła przechowujemy teraz w magazynie. IPN nie wskazał nam co mamy z nimi zrobić, a oni nie mają miejsca na przechowywanie takich rzeczy.

Burmistrz przypomina, że usuwanie elementów z pomnika wzbudziło wiele kontrowersji wśród mieszkańców Leska. – Wokół pomnika zebrało się sporo osób i zwolenników i przeciwników tych zmian. Ale my mamy związane ręce, bo musimy działać zgodnie z prawem – dodaje. – Miasto musiało wykonać decyzję IPN. W przeciwnym wypadku pomnik zostałby wyburzony, a koszty poniósłby urząd. Usunięcie orła i tablicy było wymogiem pozostawienia pomnika na miejscu – wyjaśnia burmistrz Snarski i przypomina, że decyzja IPN oraz ustawa o dekomunizacji wymusza na gminie również podjęcie działań względem pomnika, który stoi na plantach.

– Żeby była jasność, od początku uważałem i uważam nadal, że historii się nie powinno burzyć. Jaka by ona nie była. Powinniśmy po prostu o niej pamiętać – dla naszej świadomości, nauki i przestrogi. Jednak podkreśliłam raz jeszcze, prawo rangi ustawowej stoi wyżej w hierarchii prawa niż prawo miejscowe. Na powszechnie obowiązujące przepisy w RP nie mamy zwyczajnie żadnego wpływu, a jesteśmy zobowiązani się do niego stosować – dodaje burmistrz Leska.

Profesor Andrzej Zapałowski przekonuje jednak, że niektóre z pomników można uchronić przed wyburzeniem, a on społecznie pomoże samorządowcom w uporządkowaniu tych spraw. – W niektórych wypadkach powinno się skorygować napisy czy też niektóre nazwiska. Jest to jednak coś innego od obecnej dewastacji pomników. Można także samą treść napisów inaczej ująć, gdyż dotychczasowa była skarżona starą „poprawnością polityczną”. Jednakże celem działań winno być uhonorowanie poległych, którzy oddali życie za Polskę, bo obowiązkiem każdego polskiego obywatela jest w każdych warunkach bronić biologicznego potencjału narodu oraz terytorium państwa – podkreśla profesor.

Do tematu będziemy wracać.

► Czekamy na Państwa opinie w tej sprawie:  
kontakt.echobieszczadow@gmail.com

## Wstęga przecięta – żłobek otwarty



► TEKST: PAULINA BAJDA  
ZDJĘCIE: EWA BOŃCZAK

**Żłobek samorządowy w Lesku został oficjalnie otwarty. Budowa obiektu trwała niecały rok, a jej koszt to ponad 2 mln 200 tys. zł. – Cieszę się, że tej inwestycji nie zatrzymały żadne próby zniweczenia oraz przeciągania procedur na poziomie lokalnym – mówił podczas otwarcia Adam Snarski, burmistrz Leska.**

Oficjalne otwarcie żłobka samorządowego w Lesku odbyło się 5 marca. W ramach inwestycji powstał całkowicie nowy budynek, położony w centralnym punkcie Osiedla. Żłobek jest murowany, przestronny i nowoczesny. W budynku znajdują się sale dla dzieci wraz z całym zapleczem towarzyszącym i kuchnią. W placówce został zamontowany również innowacyjny system oczyszczania powietrza SmogVent. Na terenie przylegającym do żłobka, w przyszłości ma też powstać nowoczesny plac zabaw przystosowany dla maluszków.

## INWESTYCJE

## Inwestują w turystykę

► TEKST: UMIG LESKO

**Urząd Miasta i Gminy Lesko wraz z Lokalną Grupą Działania „Nasze Bieszczady” zaplanował budowę wiaty rekreacyjno – turystycznej wraz z murowanym paleniskiem oraz miejscem na zestaw naprawczy dla rowerów. Wiata ma stanąć na skraju tzw. pola namiotowego niżej amfiteatru w pobliżu zejścia nad San. Jej koszt to ok. 60 000 zł.**

Wiatę zaprojektowano w kształcie sześcianu, której słupy konstrukcji zostaną wykonane z bali

Jak zauważył podczas otwarcia Adam Snarski, burmistrz Leska, na żłobek jest ogromne zapotrzebowanie. – W tej chwili mamy zapisanych 40 dzieciaków, a od kwietnia żłobek będzie pełny, co pokazuje, że taka inwestycja jest bardzo potrzebna. Mamy stworzoną też listę rezerwową z gmin sąsiednich – dodawał burmistrz i wspominał, że żłobek powstał po konsultacjach z młodymi mieszkańcami gminy Lesko i ich rodzinami. – To od nich dostaliśmy sygnały, że żłobek będzie potrzebny.

### Pomogło dofinansowanie

Burmistrz przypominał też, że na realizację inwestycji Gmina Lesko pozyskała pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 526 585 zł, oraz z rządowego programu Maluch+ 2020 w wysokości 1 320 000 zł. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 2 213 699 zł.

Obecna na otwarciu żłobka sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Anna Schmidt mówiła, że są to bardzo dobrze zainwestowane pieniądze. – Dodatkowo Gmina dostała 900 tys. zł w ramach środków, które płyną z dofinansowań „covidowych”. Tak na prawdę nie dość, że zabezpieczyliśmy wkład ministerstwa w ramach programu Maluch+, to jeszcze wkład własny gminy. Cieszymy się więc,

że ta inwestycja powstała bez większego uszczerbku w budżecie gminy. Dzięki wkładowi własnemu i wkładowi zabezpieczonemu z części resortowej ministerstwa, udało się stworzyć ten wspaniały obiekt.

Minister przypomniła też główne założenia programu Maluch+ oraz to, że z programu na inwestycje wydano już ponad 2 mld zł. – Cieszę się, że na moim ukochanym Podkarpaciu powstała ta inwestycja, bo to ważny element na szeroko pojętej mapie polityki prorodzinnej państwa i rządu we współpracy z samorządem.

Wicewojewoda Jolanta Sawicka podkreślała, że rząd dzięki programowi Maluch+, kładzie nacisk na to, aby dzieci do lat 3 były dobrze zaopiekowane. – Miały opiekę profesjonalnej kadry i jak najlepsze warunki do rozwoju. To szansa dla młodych rodzin, które stoją przed wyborem czy zaopiekować się dzieckiem w domu, czy skorzystać ze żłobka. Ten żłobek, to również nowe miejsca pracy dla wielu osób i będzie miejscem radości dla dzieci i opiekunów – mówiła wicewojewoda.

Poseł Solidarnej Polski Piotr Uruski przypominał, że bardzo często maluszek, który przychodzi na świat „eliminuje jednego z rodziców z życia zawodowego”. – Dzięki tej inwestycji będzie można w dobrych warunkach zostawić dziecko w żłobku i wrócić do pracy. Widać te programy, przygotowane przez rząd i Zjednoczoną Pracę są programami komplementarnymi. Jest 500+, jest Maluch+ i w ślad za tym idą kolejne programy wsparcia – mówił poseł.

Gratulacje z powodu otwarcia żłobka złożył też obecny na uroczystości przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Kotyła. – Chciałbym wyrazić radość w imieniu swoim i Rady Miejskiej w Lesku, że dziś możemy otworzyć tak piękny obiekt. Panie burmistrzu na pana ręce składam gratulacje dla całego zespołu, który działał pod Pana przywództwem – że udało się w tak krótkim czasie otworzyć tak piękny żłobek – mówił przewodniczący.

## Będzie służyć pokoleniom

Burmistrz Adam Snarski mówił, że data 5 marca, zostanie zapamiętana jako wyjątkowy dzień, w którym został otwarty pierwszy w historii leskiego samorządu żłobek. – To inwestycja historyczna, która będzie służyć obecnym i przyszłym pokoleniom – zapewniał i podkreślał, że tej inwestycji nie byłoby gdyby nie wsparcie resortowe. – Za co ogromnie dziękuję, a obecność naszych gości wskazuje, że są blisko nas. Szkoda, że takiego wsparcia nie odczuwaliśmy tutaj na miejscu, od naszych organów kolegialnych czy innych instytucji.

Burmistrz przypominał, że żłobek samorządowy jest sztandarową inwestycją gminy i cieszy się, że nie zatrzymały jej żadne próby zniweczenia oraz przeciągania procedur na poziomie lokalnym. Podziękował też wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tego obiektu oraz mieszkańcom Osiedla, za cierpliwość i wyrozumiałość w trakcie budowy. – Ale Osiedle może być jeszcze piękniejsze i z tego miejsca chciałbym prosić pana przewodniczącego Rady Miejskiej Dariusza Kotylę – który początkowo wstrzymywał się od głosowania nad tą inwestycją, ale dziś słyszymy, że jest z niej zadowolony – by Rada pochyliła się ponownie nad moim wnioskiem, który składałem do budżetu, aby zabezpieczyć w nim środki na dalszą modernizację Osiedla. Chodzi przede wszystkim o plac wielopokoleniowy – mamy już opracowaną koncepcję i z terenem żłobka będzie on stanowił zintegrowaną całość. Ale chodzi tu także o przebudowę dróg dojazdowych, które ułatwią dojazd do żłobka. To dobrze wpłynie na przyszłość pokoleń, bo seniorzy, odbierając wnuki z przedszkola będą mogli odpocząć na przygotowanych dla nich terenach zielonych. Myślę, że wspólnie udowodnimy, że liczy się dla nas ich dobro.

Żłobek został też poświęcony przez prałata Mieczysława Bąka, proboszcza i dziekana dekanatu Lesko, a obecni na otwarciu goście uroczystie przecięli wstęgę.

## WYDARZENIA

## 8 marca w ŚDS

► TEKST: EWA ROMANEK  
ZDJĘCIE: ŚDS LESKO

**8 marca na całym świecie, a także i w Środowiskowym Domu Samopomocy w Lesku był obchodzony Dzień Kobiet. Chociaż święto to powstało wiele lat temu, istnieje do dziś.**

Dawniej najczęstszym prezentem były... rajstopy i goździki, ale dziś na szczęście wiele się zmieniło. Dziś prócz najpopularniejszych tulipanów, kobiety otrzymują wszystko czego zapragną.



W naszym Ośrodku panie zostały „obsypane” drobnymi prezentami i kwiatami. Dodatkowo mogły liczyć na cudowne życzenia i wiersze, a to wszystko było „związane” szeroką wstążką uśmiechu i serdeczności. Dla wszystkich kobiet, które już świętowały życzymy dużo zdrowia, szczęścia i pięknego „ósmego” cały rok.



## INFORMACJE

➤ TEKST: PAULINA BAJDA (ŹRÓDŁO: ANDRZEJ KARCZMARZEWSKI, „LUDOWE OBRZĘDY DOROCZNE W POLSCE POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ”, MUZEUM ETNOGRAFICZNE RZESZÓW, NASZEBIESZCZADY.COM)  
ZDJĘCIE: PIXABAY

**Święta wielkanocne w Bieszczadach pełne są tradycji wielu narodowości, które kiedy zamieszkiwały te rejony. Zawsze były jednak czasem refleksji i wyciszenia. W ludowej tradycji idea zmartwychwstania Chrystusa spleta się z ideą odrodzenia się przyrody po zimowym zastaniu. Wszędzie – w liturgii i w ludowej obrzędowości – Wielkanoc symbolizuje zwycięstwo życia nad śmiercią.**

Przedstawiając święta wielkanocne Wielki Post w całej Polsce, nie tylko w Bieszczadach był czasem refleksji i wyciszenia. W parafiach odbywały się misje, w trakcie których wysłuchać można było nauk przyrodnych kaznodziei, a w domach lub przy przydrożnych kapliczkach zbierano

# Wielkanocna różnorodność

się na wspólne modlitwy za zmarłych i śpiewano nawet kilkudziesięcio zwrotkowe pieśni wielkopostne.

Wiele elementów tradycji i zwyczajów wielkanocnych, które wiążą się z istniejącymi dawniej w Bieszczadach kulturami: polską, bojkowską, łemkowską, ukraińską czy ruską, istnieje już niestety tylko w pamięci mieszkańców regionu. Niektóre z nich, jak palma czy pisanka utraciły magiczną funkcję, stając się jedynie wielkanocną ozdobą. Ale są też zwyczaje, które choć wydają się reliktem, to jednak nadal są podtrzymywane i świadomie pielęgnowane przez młodsze pokolenie, jako pamięć o przeszłości.

## Wielki Tydzień służy pojednaniu

Cykl obrzędów wielkanocnych otwiera Niedziela Palmowa, nazywana również Kwietną Niedzielą. Głównym aktem obrzędowym jest liturgia, podczas której święci się palmy. Ich znaczenie w tradycji ludowej wykracza daleko poza symbolikę chrześcijańską. Palmy zwykle robią z wierzby, która odznacza się dużą żywotnością. Wykonany z niej krzyżyk wtykano m.in. w pierwszą zaoraną sibię, by chroniła przed gradobiciem,



gałązki wkładano pod próg domów, by strzegły domowników przed chorobami, a także układano pod strzechą, by chroniły dom przed piorunami. Wierzono, że połknięte wierzbowe „kotki” uchronią przed bólem gardła, a palmą delikatnie objano domowników, zwierzęta i dobytek, by przekazać w ten sposób magiczne siły drzewiące w wierzbie.

Poniedziałek, wtorek i środa Wielkiego Tygodnia są dniami poświęconymi pojednaniu. Był to też czas wielkich porządków, dzięki którym „wymiataliśmy” z domów i głów złe myśli. Jak pisze Andrzej Karczmarzewski, w książce pt. „Ludowe obrzędy doroczne w Polsce południowo-wschodniej”, wydanej przez Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie, w Wielki Czwartek zaprzestawano pracy w polu i rozpoczynano świętowanie. „Odtąd obowiązywała cisza, nie powinno się głośno mówić, ani wykonywać głośniejszych prac. U Rusinów Wielki Czwartek określano jako „Wielkanoc umarłych”. Łemkowie wierzyli natomiast, że otwierają się groby i dusze błagają się po świetle. Odwiedzano wtedy groby, a ksiądz odprowadzał na cmentarzu parastas za zmarłych (...). W Wielki Czwartek dokonywano też obrzędowych postrzyżyn, obcinano włosy chłopcom mężczyznom.”

W Wielki Piątek rozpoczynał się czas święta, którego nie powinno się zakłócać żadną pracą – nawet pieczeniem chleba. W Wielką Sobotę większość zwyczajów łączy się z pożywieniem oraz wodą i ogniem, poświęcanymi przez kapłana podczas liturgii. Po powrocie z kościoła obchodzono trzykrotnie dom i całe obejście kropiąc wodą święconą, by dobrze się wiodło. Do wody wrzucano tarninę z ogniska rozpalanego przed kościołem, bo często uważano, że jest ona skuteczniejsza na zwalczanie chwastów od zwykłej wody święconej. Tarnina, którą palono na pamiątkę cierniowej korony Chrystusa, miała chronić domy przed nieszczęściami, a zwłaszcza przed piorunami, dlatego zatykano ją też w strzechy.

W Wielką Sobotę, do wsi w których nie było kościołów, przyjeżdżali księża i zwykle koło kapliczek lub na błoniach święcili pożywienie i wodę. Dania często rozkładano na białych prześcieradłach lub obrusach, by też zostały poświęcone. Wierzono, że taka biała płachta chroni przed piorunami, dlatego rozkładano ją przed domem, gdy nadchodziła burza. Święconka składała się zwykle z jaj, słoniny, kiełbasy, wędzonki, masła, studzieniny,

chleba, ciasta oraz soli, octu i chrzta. Dawano również baranka z masła lub ciasta, który jest symbolem zmartwychwstałego Chrystusa. Potrawy miały symboliczne znaczenie. Chrzan był środkiem apotropaicznym – czyli posiadającym właściwości magiczne i odgrywał podobną rolę, co czosnek podczas Wigilii. Święconych potraw używano do rozmaitych praktyk ochronnych dotyczących zwierząt. Po odrobinie każdej potrawy okładano chlebem i dawano bydłu, żeby nie chorowało. W okolicach Leska, niezjedzone jajka ze stołu zbierano w szmatkę i wrzucano do rzeki – aby resztki dać rybom, „bo grzechem było aby, kura zjadła co dała”.

W Wielką Niedzielę zaczynało się natomiast strzelanie. Dawniej używano do tego broni palnej: strzelb, pistoletów czy moździerzy. Te ostatnie przechowywano w kościołach. Strzelano także z kluczy, do których nabijano siarkę lub proch.

## Wielkanocne tradycje: pisanki, Turki, śmigus dyngus

Do najbardziej znanych tradycji wielkanocnych należy malowanie pisanek. To zwyczaj, szczególnie ulubiony przez dzieci. Wywodzi się on jeszcze ze starosłowiańskich wierzeń, gdzie jajko miało bardzo ważne znaczenie. Symbolizowało siły vitalne i podobnie jak dzisiaj – początek nowego życia. Pośredniczyło między światami ludzi, duchów i bogów.

Dawniej jajka malowano tylko w Wielką Sobotę i barwiono tylko naturalnymi składnikami m.in.: gotowano w łupinach cebuli, korze dębu, łupinach włoskiego orzecha, w soku z buraka czy pędach młodego żyta. Dawnej – co było również przestrzegane w bieszczadzkiej bojkowskiej domach, to wyłącznie kobiety zdobyły jajka na Wielkanoc, a mężczyznom nie wolno było nawet wchodzić do pokoju, gdzie je malowano.

Jak czytamy na portalu NaszeBieszczady.com: „Bojkowie pisanki nazywali na rozmaite sposoby: śliwy, śliwki, gałki, hawki, riżbienki. Ozdabiane były różnymi motywami o znaczeniu symbolicznym – pojawiały się na nich zatem motywy religijne, zwierzęce, roślinne, rozety, czy gwiazdy. Przypisywano im wielką moc dlatego służyły one do różnych celów: dziewczęta obdarowywały nimi chłopców, kobiety dawały je innym kobietom, podkładano je pod próg chaty, tak aby

ciężarna kobieta miała lekki poród, zakopywano w pomieszczeniach gospodarczych pod ziemią dla urodzaju. Dla odstraszania złych duchów pisankę należało również zjeść wraz ze skorupką.

Pisanki zanoszone były do cerkwi przez dziewczęta, na wieczorne modły, za pazuchą. Młodzi chłopcy zabierali je i wówczas wszyscy pędzili do pobliskiego potoku, w którym się zanurzali lub przynajmniej oblewali się wodą.”

Kolejnym charakterystycznym elementem obrzędowości Wielkiego Tygodnia są straże grobowe – tzw. Turki, obecnie pełnione przez druhów z Ochotniczych Straży Pożarnych. Nazwa Turki, wywodzi się z czasów odsieczy wiedeńskiej, kiedy powracający z wojny chłopci ubrani w zdobyczne stroje tureckie przybywali do rodzinnych wsi przed Wielkanocą i od razu udawali się do kościoła zaciągając wartę przy Grobie Pańskim.

Poniedziałek Wielkanocny kojarzy nam się przede wszystkim z oblewaniem wodą innych osób. Zwyczaj ten wiąże się jednak z dawnymi praktykami pogańskimi. Ma on symbolizować oczyszczenie z zimowego zastania i budzenie się przyrody na wiosnę. Wierzono, że im mocniej została obla panna, tym ma ona większe szanse na szybkie zamążpójście.

Dzisiaj poniedziałek wielkanocny to „śmigus dyngus”, ale dawniej były to dwa odrębne zwyczaje. „Śmigusem” zwano symboliczne smaganie wtkami wierzbowymi po nogach i oblewanie zimną wodą, co miało związek z wiosennym oczyszczeniem. „Dyngus” z kolei polegał na „wykupieniu się” od oblewania wodą. Gdy panna nie chciała być ani smagana gałązkami, ani oblewana, mogła „wykupić się” własnoręcznie zrobioną pisanką lub przysmakiem ze świątecznego stołu.

W niektórych miejscowościach na Podkarpaciu poniedziałek wielkanocny kojarzy się też z Emausem, czyli odpustem, któremu towarzyszą liczne kramy z atrakcjami dla dzieci i kiermaszami ludowych wyrobów. Nazwa „Emaus” pochodzi od biblijnej wsi, do której dążył zmartwychwstały Jezus.

Podsumowując – dla jednych Wielkanoc, to święto, które przynosi wiosenne odprężenie, a dla innych jest okazją do zauważenia, że przyszła już wiosna. Jeszcze inni w tym czasie poświęcają czas swoim bliskim i porządkują swoje sprawy.

Wielkanoc w górach to także niezwykła okazja do modlitwy, bądź medytacji w pięknych okolicznościach przyrody. Tradycyjnie w Wielki Piątek w kościołach odbywają się drogi krzyżowe, a w Bieszczadach pątnicy wyruszali na Drogę Krzyżową na Tarnicę. Co ciekawe, tradycja ta ma podłoże polityczne. Pierwsza droga krzyżowa została tu zorganizowana już w 1982 roku, w ramach sprzeciwu wobec wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W ostatnich latach, ze względów bezpieczeństwa dyrekcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego odradza jednak takie wyjścia. BdPN dla pielgrzymów ustawiła teraz stacje Drogi Krzyżowej przy drodze z Wołosatego na Przełęcz Bukowską i tam zaprasza pątników.

## Z tradycyjnej kuchni leskiej – kminiak z sera białego

To danie dla czytelników Echa Bieszczadów udostępniła leszczanka Barbara Chrobak-Mrozek. Pani Basia wspomina, że w jej domu kminiak podawano się do barszczu wielkanocnego zamiast jajka lub ziemniaków. Można było go też postawić na stole jako przekąskę.

Kminiak przygotowuje się zwykle na dzień przed śniadaniem wielkanocnym. W smaku jest lekko słony i pikantny, a pachnie oczywiście kminkiem.



**PRODUKTY** (dla mniejszej ilości biesiadników, można zrobić z połowy składników): 1 kg sera, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 6–8 łyżek przesianej mąki żytniej – jej ilość zależy tu od wodnistości sera. Do bardziej wilgotnego trzeba dać nawet 8 łyżek. 2 łyżki stołowe kminku, ½ łyżeczki papryki ostrej, 1 łyżeczka soli, 4 jajka – w całości wbijamy jedno jajko i 3 żółtka, pozostałe 2 białka ubijamy ze szczyptą soli, a 1 białko zostawiamy do pomady na wierzch.

**WYKONANIE:** Ser ucieramy mini robotem w makutrze, aż do zlikwidowania grudek, ale nie musi to być całkiem gładka masa. Dodajemy 1 całe jajko, 3 żółtka, 3 łyżki kminku, sól i paprykę. Następnie dodajemy ubite białka, a na końcu 6 łyżek mąki żytniej i proszek do pieczenia. Wyrabiamy masę i przekładamy ją do wyłożonego papierem do pieczenia naczynia. Masa kminiakowa jest zwykle gruba na ok. 3 cm. Możemy ją piec na patelni lub w pokrywie szklanego opiekacza. Na wierzch dajemy pomadę z trzepanego białka, ale zwykle nie używamy jej w całości. Kminiak wkładamy do zimnego piekarnika i nastawiamy na 220 °C. Pieczemy ponad 1 godzinę lub troszkę dłużej. Patyczkiem do szaszłyków sprawdzamy czy jest upieczony – nie powinno do niego przylegać ciasto. Kminiak jest dobry, jeśli jest rumiany z boków i na wierzchu. Nasz placek wykładamy na półmisek, a po wystygnięciu wkładamy do lodówki. Zimny kminiak kroimy w kostki 4 cm na 3 cm. Polecamy wypróbować. To bardzo smaczna i aromatyczna przekąska.



PROMOCJA

# Promuj z nami gminę Lesko

► TEKST: AGNIESZKA NANASZKO

**W 2020 roku, po konsultacjach z branżą turystyczną gminy Lesko, wraz z Biurem Promocji UMIG Lesko ożywiłmy nieco zapomnianą legendę Czarnej Damy, nadając jej nowego, przyjaznego wymiaru. Naszym zadaniem było stworzenie lokalnego produktu turystycznego wyróżniającego Lesko wśród sąsiednich miast.**

Produktu, o który turyści każdego roku pytają w poszukiwaniu leskiej pamiątki. Mamy więc Czarną Damę, która przyjęła się w branży i rozpoczyna promocję naszego miasta. Chcemy jednak, aby na dalszym etapie budowania turystycznej marki Leska, to nasi hotelarze, przewodnicy i rękodzielnicy przejęli pieczę nad rozwojem tego nowego produktu. Dlaczego? Bo to właśnie Państwo poprzez bezpośredni kontakt z turystą umożliwiacie mu poznanie naszej tradycji i kultury, nakierowując go na to co wyjątkowe.

Pionierem w stworzeniu pierwszej ceramicznej figurki Czarnej Damy jest pracownia „Carpe Diem” z Janakowiec. Wykonała ona w ubiegłym roku ponad 50 egzemplarzy legendarnej postaci, które powędrowały w różne miejsca naszego kraju, by promować Lesko. Teraz czas na kreatywność wszystkich naszych artystów. Zachęcamy Państwa do tworzenia pamiątek z wykorzystaniem wizerunku Czarnej Damy z Leska. Pozostawiamy Wam inwencję twórczą i czekamy na Wasze propozycje, które znajdą swoje miejsce m.in. w galerii sztuki Synagoga, gdzie już od maja będzie prowadzona ich sprzedaż.

Zielonki promują Pucheroki, Wałbrzych figurki górników, a Sanok wojak Szwejk. Niech zatem i Lesko wyróżnia się na tle innych miast wyjątkową postacią, która intryguje i skłania do bliższego poznania naszej gminy. Pomocna w tworzeniu na pewno będzie spisana na nowo legenda oraz filmik promujący spacer z Czarną Damą po leskich zabytkach, który można obejrzeć na kanale Gminy Lesko w serwisie internetowym YouTube.

**PROMUJ Z NAMI GMINĘ LESKO**

*Stwórz Wyjątkową Pamiątkę*

**LEGENDARNEJ CZARNEJ DAMY**

*Nowy Symbol Leska*

BDK BIESZCZADZKI DOM KULTURY

UMIG LESKO

DZIEDZICTWO

Stwórz z nami

**REGIONALNĄ IZBĘ PAMIĘCI**

MINI MUZEUM HISTORII LESKA  
W KAMIENICY ORMIAŃSKIEJ

UDOSTĘPNIJ POKOLENIOM

WIELOKULTUROWE DZIEDZICTWO MIASTA

ZDJĘCIA / POCZTÓWKI / DOKUMENTY / PRZEDMIOTY

Szczegółowe informacje:  
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lesku  
ul. Piłsudskiego 4, tel.: 13 469 62 71

Biuro Promocji, Kultury i Turystyki UMIG Lesko  
ul. Parkowa 1, tel.: 575 588 488

550. LECIE NADANIA PRAW MIEJSKICH

POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LESKU

LESKO

KULTURA

## Wystawa w leskiej bibliotece po małych zmianach

► TEKST: BDK  
ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Wystawa Jarosława Figury – „Czas Leska” została ponownie otwarta dla zwiedzających, jednak jej udostępnienie zależy od warunków pandemicznych. – Przez ostatni czas pracowaliśmy nad małymi zmianami, poprawkami i mamy nadzieję, że spodoba się zwiedzającym – mówi Agnieszka Nanaszko, dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku.

Ekspozycja, która ze względu na remont Bieszczadzkiego Domu Kultury znajduje się na ostatnim piętrze Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesku, będzie funkcjonować pod nazwą: „Czas Leska” – 550. lat miasta w teatralizowanej wystawie Jarosława Figury. – Chcemy tworzyć to szczególne miejsce na mapie naszego miasta razem z mieszkańcami gminy Lesko i miłośnikami historii naszego regionu. Pomysłodawca i autor wystawy – Jarosław Figura zaaranżował niezwykłą przestrzeń, której magii dodają dźwięk, światło i zapach leszczyny. Wchodząc na wystawę, „wchodzimy” bowiem w drzewo, od którego

*CZAS Leska*

**550 LAT MIASTA**

W TEATRALIZOWANEJ WYSTAWIE JAROSŁAWA FIGURY

nazwę wzięło nasze miasto, a którego poszczególne gałęzie prowadzą nas po kolejnych historycznych wydarzeniach, postaciach czy zabytkach tej wielokulturowej osady – wyjaśnia genezę wystawy dyrektor BDK. Dyrektor Nanaszko zapewnia też, że wraz z pracownikami dokładają wszelkich starań, aby pozyskiwać kolejne eksponaty ukazujące piękno Leska. – Dlatego też zwracamy się do czytelników „Echa Bieszczadów” o przekazywanie nam lub użyczenie historycznych pamiątek – oczywiście wszystko zostanie uregulowane odpowiednimi umowami – dodaje.

► Zainteresowanych prosimy o kontakt mailowy: [dyrekcjabdk@lesko.pl](mailto:dyrekcjabdk@lesko.pl)

► lub telefonicznie pod numer 13 469 66 49.

Od marca na wystawie można również obejrzeć spektakl autorstwa Jarosława Figury „Jedno życie leskie” o niezwyklej postaci mieszkańca Leska – Józefa Zwonarza, który ocalał przed zagładą żydowską rodzinę Wallachów w czasie II wojny światowej. Ponadto każdy zwiedzający otrzyma pamiątkowy bilecik.



ŻYC Z PASJĄ

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA  
ZDJĘCIA: ARCH. PRYW.  
KRYSTIANA KWOLKA

**Pasja ludzi dotyczy różnych dziedzin życia. I zawsze jest pięknem, ale najpiękniejsza jest wtedy, gdy służy pomocą, a pomoc słabszym istotom żywym, już jest cudem. Rozmawiam dziś z Krystianem Kwolkiem Prezesem Fundacji „Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt”.**

Panie Krystianie na początek przybliżmy czytelnikom pewne fakty, gdyż nie ukrywam, że i ja sama musiałam poukładać sobie w głowie i odpowiedzieć na kilka pytań. Czy Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt jest współistniejąca z Parkiem Ochrony Bieszczadzkiej Fauny? Nie, to są dwie oddzielne organizacje, jednak od samego początku współpracujemy ze sobą. Wszystko zaczęło się od małego projektu inicjatywy społecznej „Przytuliska Bieszczadzkiego”, która miała na celu pomagać w poszukiwaniu domów dla potrzebujących zwierząt z Bieszczad – był to projekt wirtualny, nie miejsce, który zresztą funkcjonuje do dzisiaj. Pomysł ten jednak niedługo po fakcie jego stworzenia, obserwując często dramatyczną sytuację zwierząt z naszego regionu przerodził się w coś większego i ambitnego – stworzenie organizacji, która będzie pomagała bieszczadzkiemu zwierzętom na wszystkich frontach, gdyż w regionie Bieszczad nie funkcjonował taki podmiot do tej pory. To wszystko wiązało się z dziesiątkami formalności i przeróżnymi kosztami, które po kilku rozmowach i przedstawieniu szczegółowej idei projektu, zdecydował się pokryć Krzysztof Kuncelman, stając się 6 marca 2018 roku jej prawnym Fundatorem.

Już jako Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt, ruszyliśmy z projektem Bieszczadzkiego Centrum Zwierząt w Brzegach Dolnych, które miało być adresowane dla chorych, pokrzywdzonych lub niechcianych zwierząt dzikich, gospodarczych, domowych z przygotowanym centrum behawioralnym, czy kompleksowym zapleczem weterynaryjnym. Porozumieliśmy się w tym zakresie z gminą Ustrzyki Dolne, która wydzierżawiła nam dość sporą działkę, natomiast (chwila zadumy).

#### Czy coś Was przerosło?

**Wyczuwam jakiś smutek w głosie.** Właściwie nic nas nie przerosło. Choć tak. Przerosli nas ludzie. Niestety za sprawą tak naprawdę kilku bardzo negatywnie nastawionych osób, które rozpoczęły manipulowanie zdarzeniami, doszło do tego, że większość mieszkańców nie wyraziła zgody na lokalizację centrum w okolicach wysypiska śmieci. No niestety. My wiedzieliśmy że lokalizacja była świetna i w żaden negatywny sposób nie wpłynęłaby na okolicznych mieszkańców, jednak zdanie i decyzja mieszkańców były inne. Tak więc mimo ogromnego naszego zapalu

# „STAREGO BACY NIE NAWRÓCI” ... czy aby na pewno?



musieliśmy ten projekt zaniechać. Wierzymy jednak, że kiedyś do niego wrócimy.

Zawsze powtarzam, że albo robić coś na 100 procent, albo nie robić wcale. Dlatego jak widać, my nie odpuszczaliśmy. Krzysztof z głową pełną pomysłów, dysponując odpowiednimi gruntami, wówczas zdecydował się stworzyć miejsce dla dzikich zwierząt jakim jest Park Ochrony Bieszczadzkiej Fauny, my natomiast na początku postanowiliśmy skupić się na niedużym obiekcie niosącym pomoc dla zwierząt na pierwszym froncie, a właściwie cały czas go tworzymy. Wszystko co robimy, powstaje naszymi siłami, za darmo, bez ekip budowlanych, zamiast profesjonalnego sprzętu jak chociażby koparka, nie boimy się wziąć szpadel w dłoń i do dzieła! Stworzenie kompletnej infrastruktury jest bardzo pracochłonne i chociaż od jakiegoś czasu obiekt jest w stanie przyjmować i pomagać zwierzętom, to późniejszą wiosną tego roku, będzie on już oficjalnie otwarty i każdy będzie mógł do nas przyjechać, będziemy mogli zapraszać wolontariuszy do współpracy, oczywiście pod warunkiem jeśli pozwolą nam na to restrykcje covidowe, a my przy okazji nadal będziemy go rozwijać.

**Czyli jest to ośrodek pomocy zwierzętom domowym tak? I czy zwierzętom domowym trzeba pomagać. Pytam oczywiście z przekory, a nie z przekonania.** Tak. Jest to nieduży obiekt w Wojtkówce. A czy zwierzętom domowym trzeba pomagać, oczywiście że tak.

#### Ale o czym to świadczy?

Niestety często o nas samych, jako o ludziach. Problemy, z którymi my się tutaj spotykamy są bardzo zbliżone do tych w całym kraju, a nawet na całym świecie i wynikają głównie z bezmyślności ludzi albo z ich niewiedzy. Staramy się je rozwiązywać zarówno poprzez edukację jak też poprzez działania stricte interwencyjne, przy współpracy z instytucjami państwowymi.

**Czy mam rozumieć, że jeśli żyje ktoś w sąsiedztwie osoby, która swoje zwierzę traktuje powiedzmy ładnie – nieludzko, to może się Wami skontaktować i zgłosić taki przypadek?**

Oczywiście że tak. Choć jesteśmy w tej kwestii bardzo wyczuleni i ostrożni, bo niestety zdarzają się i takie sytuacje, że gdy jeden sąsiad nie lubi drugiego, to aby temu drugiemu jakoś dopiec, po prostu bierze za telefon i dzwoni, że pies wtargnął na jego podwórko lub zanieczyścił jego teren. Staramy się takich sytuacji unikać, dlatego od stycznia zeszłego roku funkcjonuje specjalny formularz zgłoszeniowy, który można znaleźć na naszej stronie internetowej [www.fundacjaooz.pl](http://www.fundacjaooz.pl). Wszystkie zawarte w formularzu dane są przetwarzane zgodnie z obowiązującymi przepisami. Warunek jest oczywiście jeden, zgłaszający musi podać swe dane, ale one nie są udostępniane postronnym osobom.

Przy analizie formularza widzimy o jakie zagrożenie tu chodzi, czy jest to wykroczenie, czy przestępstwo, dlatego też staramy się cały czas, na bieżąco współpracować

To jest zależne od człowieka, gdyż trafiamy na przypadki, w których przy interwencji wystarczy porozmawiać, uświadomić właściciela, który zrozumiał problem zmienia swoje podejście, ale bywają też trudne, nawet bardzo trudne zdarzenia. Często w tych sytuacjach właściciele w ogóle nie chcą współpracować i nie przyjmują do wiadomości, że ich zwierzęta są po prostu zagłodzone, chore, nieleczone, czy po prostu z innego powodu cierpią, już nie mówiąc o ich warunkach egzystencji.

#### Czy szczególnie dobro psów Was interesuje?

Nas interesują wszystkie zwierzęta. Nasze działania skierowane są zarówno do zwierząt gospodarczych, domowych i często również dzikich. Mamy szerokie spektrum działania, bo od działań interwencyjnych, po akcje ratunkowe i pomoc weterynaryjną, a skończywszy na edukacji i prewencji.

**Wspomniał Pan na początku naszej rozmowy, że tak zwani „zycyliwi” stawiali Wam kłody pod nogi. Jak Pan myśli z czego to wynikało? Czy jest to tak, że ludzie może i mają świadomość, że krzywdzą zwierzęta, ale absolutnie nie chcą, aby wyszło to poza obręb ich podwórka?**

To znów zależy od ludzi. Jedni rzucają kłody dlatego, iż źle im się kojarzą hasła, takie np. jak „fundacja pro zwierzęta”. Myślą, że jest to maszyna biznesowa, patrząc przez pryzmat tych organizacji, które rzeczywiście powstały dla niejasnych intencji, a na pewno nie dla pomocy zwierzętom. My jednak od samego początku jasno określaliśmy nasze zasady, cele i to jak działamy, choć niektórych trudno jest przekonać do pewnych racji. Nie da się ukryć, że często na reputację wielu organizacji wpływa, nieuczciwość jakiejś jednostki. To dotyczy się wszystkich, tak samo działa to np. w przypadku myśliwych, czy chociażby nadleśnictw gdzie np. za wybryk jednej osoby, w opinii publicznej cierpią dziesiątki kół łowieckich, czy placówek nadleśnictw; a prawda jest taka, że wszystkie te podmioty są potrzebne i nie powinny walczyć między sobą traktując się jako wrogów tylko racjonalnie współpracować i działać na rzecz zwierząt. Szufłakowanie przez ludzi często czyni więcej złego jak dobrego. Z kolei inne grono osób, które powiedzmy kolokwialnie – nie lubi nas, to są właśnie ci ludzie, którzy

”

Często w tych sytuacjach właściciele w ogóle nie chcą współpracować i nie przyjmują do wiadomości, że ich zwierzęta są po prostu zagłodzone, chore, nieleczone, czy po prostu z innego powodu cierpią, już nie mówiąc o ich warunkach egzystencji

z organami ścigania, czy Powiatową Inspekcją Weterynaryjną w Ustrzykach Dolnych, która jako instytucja państwowa, sprawuje bezpośrednio nadzór na przestrzeganiem przepisów o ochronie zwierząt. Nasza współpraca układa się bardzo dobrze, dlatego też myślę, że dzięki temu możemy robić więcej i działać skutecznie.

**Jaką najczęściej człowiek wyrządza krzywdę swoim zwierzętom?**



## ŻYĆ Z PASJĄ

mają coś na sumieniu i nie na rękę jest im, że po prostu jesteśmy. Na przykład mieliśmy właśnie taką sytuację po zeszłorocznej interwencji w miejscowości Bandrów, gdzie zostało odebranych kilka zwierząt, a konkretnie psów i nagle znajomi, rodzina sprawy urządziła na nas w mediach społecznościowych nagonkę. Sprawa zakończyła się postępowaniem karnym, sprawą w sądzie i dziś możemy powiedzieć, że sukcesem.

**No to zapytam tak. Na przestrzeni tych trzech lat interwencji, gdyby Pan miał opowiedzieć mi o najbardziej smutnych oczach zwierząt jakiego Pan ujrzał przy interwencjach lub najgorsza tragedia zwierzęca jaką przeżyliście, widzieliście.**

Tego jest naprawdę sporo. Trudno jest to zamknąć w jednej kategorii, ponieważ z perspektywy człowieka można by to było próbować układać w hierarchii, jednak w przypadku cierpiącego zwierzęcia, to jego los tu i teraz jest dla niego najgorszą tragedią. Jeśli natomiast musiałbym coś wymienić, to interwencja, która bardzo uderzyła w nasze serca, to sytuacja, która była tragedią nie tylko dla zwierzęcia, ale i dla ludzkiego sumienia i moralności gdyż dotyczyła człowieka, który z racji swej posługi i funkcji winien nosić dobro w sobie dla ludzi i dla zwierząt. To historia Bobika, amstafa, który „cierpiał za grzechy”, tylko czyje? Trafił do nas od księdza i to chyba było dla nas najsmutniejsze, że takiego czynu dopuściła się osoba duchowna, która winna być wzorem do naśladowania. Myślę, że ogromnym naszym atutem jest, fakt, że dla nas najważniejsze jest dobro zwierząt, a nie to, kto kim jest, czy jakie ma stanowisko, ponieważ wobec zwierząt, wszyscy jesteśmy wręcz zobligowani do odpowiedniego ich traktowania, bez wyjątków.

**Gdzie trafiają te odebrane właścicielom zwierzęta?**

To zależy. Zaczęć może od zwierząt bezdomnych, a nie odebranych właścicielom. Zwierzęta z terenu gminy Ustrzyki Dolne trafiają pod naszą opiekę do miejsca czasowego utrzymania. My z kolei zapewniamy im

odpowiednią opiekę i pomoc weterynaryjną, poszukujemy ich właścicieli. Współpracujemy też z rzeszowskim schroniskiem „Kundelek”, prowadzonym przez Rzeszowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt. Jeżeli chodzi natomiast o zwierzęta odebrane interwencyjnie, wówczas procedury również są zupełnie inne, gdyż w przypadkach kiedy zwierzę zostaje odebrane, gmina wydaje decyzję administracyjną i zwierzę musi zostać przekazane do schroniska lub innego podmiotu, który zapewni mu właściwą opiekę.

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja, w której zwierzęta prawnie zostają przekazane nam pod opiekę, w przypadkach w których stajemy się ich właścicielem.

**Ile macie Państwo na dzień dzisiejszy pod opieką zwierząt i jakie?**

Na dzień dzisiejszy mamy 6 psiaków, kilkanaście kotów, chociaż te liczby się nieustannie zmieniają. W przypadku zwierząt bezdomnych, bardzo wnikliwie analizujemy i próbujemy ustalić dotychczasowego właściciela, a bywa że po prostu go już znamy, ponieważ często jest tak, że zwierzę po prostu np. uciekło. Gdybyśmy nie podejmowali tych działań bezzwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia, tych zwierząt mogłoby do nas trafiać nawet po kilka tygodniowo. Oprócz zwierząt, które mamy bezpośrednio pod opieką, sprawujemy również nadzór nad ponad 25 psami z obszaru powiatu bieszczadzkiego.

**Czyli rozumiem, że jeśli ktoś chciałby zaadoptować psa lub kota, to spokojnie może udać się do Was i to uczynić.**

Oczywiście. Wystarczy zadzwonić pod telefon podany na stronie, o której wspominałem. Staramy się odbierać telefony zawsze. Natomiast jak z jakiegoś powodu się to nie uda, to oddzwaniamy. Powiem tak. My wkładamy całe serce w pomoc zwierzętom, dlatego też szukamy dla nich najlepszych domów, nie tylko w regionie, ale na terenie całego kraju, a mieliśmy również przypadki, że nasze zwierzęta trafiały do oddalonych zakątków Polski, a nawet w pojedynczych

przypadkach do Niemiec czy Wielkiej Brytanii. Zawsze sweryfikujemy i dom i ludzi, oczywiście dzieje się to przy ścisłej współpracy z innymi zaufanymi i rzetelnymi organizacjami z terenu całego kraju, czy zagranicy.

**Funkcjonujecie jako organizacja non profit, czyli nie czerpicie z tego korzyści finansowych. Skąd macie Państwo na to wszystko pieniądze, a zdajemy sobie sprawę, że bez nich nie da się działać. Przecież utrzymanie, nakarmienie, wysprzątanie wolier, to wszystko kosztuje. Zgadza się. To też bywa różnie. Kolejny rok z rządu współpracujemy z naszą gminą w realizacji zadania publicznego dotyczącego ochrony zwierząt bezdomnych, gdzie część kosztów pokrywanych jest z budżetu przeznaczonego na realizację tego zadania, resztę dokładamy my.**

**No dobrze, ale kto opłaca utrzymanie zwierząt interwencyjnych?**

Na tę opiekę i związane z tym działania staramy się pozyskiwać środki w różny sposób, czasami jest są to jacyś sponsorzy, czasami jakaś zbiórka, a czasami również w ramach możliwości wkładamy własne środki finansowe. W fundacji, w chwili obecnej nieodpłatnie działa i pracuje pięć osób. Tworzymy świetny, jak to zawsze powtarzam – zrządzonej przez naturę, a naszą wspólną przygodę w zasadzie rozpoczęliśmy od jednego z eventów, który organizowaliśmy w październiku 2018 na ustrzyckim deptaku. Jesteśmy wszyscy bardzo oddani zwierzętom. Na dzień dzisiejszy każdy z nas, każdą wolną chwilę stara się spędzać na pomocy zwierzętom i rozwijaniu fundacji.

**Rozumiem w związku z tym, że każde wsparcie finansowe, każdy przekazany Wam przysłowiowy grosz jest dla Was bardzo cenny.**

Oczywiście że tak. Jeśli ktoś z Państwa miałby ochotę wesprzeć nasze zwierzęta i opiekę nad nimi może wspomóc jedną z trwających zbiórek,



czy przekazać dobrowolną darowiznę na rzecz naszej fundacji.

**Jakie są najbliższe plany i marzenia fundacji?**

Jest ich kilka. Na pewno chcielibyśmy z sukcesem zrealizować projekt, który stworzymy wspólnie z Parkiem Ochrony Bieszczadzkiej fauny, a mianowicie serial „Bieszczady na ratunek”. Na pomysł ten wpadliśmy na jednym z naszych spotkań fundacyjnych. Efektem finalnym ma być 12 odcinków ok. 40 minutowych. Serial ten ma pisać samo życie.

Nie ukrywam, że sam pomysł powstał końcem 2019 roku. Początkiem 2020 rozpoczęliśmy plany organizacyjne, które odrobinę pokrzyżował nam niestety covid. Pomysłem podzielił się z Krzysztofem Kuncelmanem, prezesem Parku Ochrony Bieszczadzkiej Fauny, który po raz kolejny zachwycił się pomysłem i zaproponował wspólną nad nim pracę. Tak więc zaczęliśmy poszukiwać producenta. Niestety rozmijaliśmy się trochę co do idei produkcji. My nie chcieliśmy być aktorami, do czego chcieli zobligować nas producenci. My chcieliśmy pokazywać samo życie. Doszliśmy wówczas do wniosku, że jak zdobędziemy sprzęt, znajdziemy sprzymierzeńców, profesjonalistów z branży, których zarazimy swoją ideą, to się uda. Tak się też stało i jesienią ubiegłego roku mieliśmy już wszystko dopięte, zespół ludzki, sprzęt i udało nam się wystartować.

**Co to znaczy: udało nam się wystartować?**

Mamy już trochę zdjęć w postaci nagrań wideo, jest plan realizacji. Filmować będziemy co najmniej do jesieni. W większości naszej pracy towarzyszy nam operator i kamery. Na dzisiaj mamy nagrane ok 30 godzin materiału, ale to jest dopiero początek. Naprawdę chcemy aby scenariusz pisało życie i jak na dziś udaje nam się to.

**Jaki macie Państwo pomysł na promocję serialu?**

Przed wszystkim skupiliśmy się obecnie na social mediach, prasie i patronach medialnych. Taka prawdziwa promocja produkcji ruszy już przy bezpośredniej współpracy ze stacją telewizyjną, do której trafi serial.

**Będziemy pomału zblizali się do końca rozmowy, ale nurtuje mnie jeszcze jedno pytanie.**

**Czy nadal w społeczeństwie pokutuje przekonanie, że z moim zwierzęciem mogę robić co mi się tylko podoba, obo tylko nikt się o tym nie dowiedzia?**

Ten problem jest. Istnieje takie powiedzenie „Starego bacy nie nawróci”. Mówię tu o ludziach dojrzałych, doświadczonych, z ukształtowaną psychiką, którzy twierdzą, że czynił tak pradziadek, dziadek, tak więc i ja tak będę robił. Staramy się w takich sytuacjach bardzo mądrze i umiejętnie reagować. Najważniejszy jest dialog i rozmowa, faktycznie próba przekonania i zmiany nastawienia, często też i pomoc z naszej strony, ale kiedy to nie przynosi efektów, wówczas trzeba działać konsekwentnie, jednak największy sukces jest wtedy, kiedy uda się zmienić podejście danego człowieka.

**No właśnie. Czy aby najważniejszą rolą takich organizacji jak Wasza nie jest aby edukacja? Co w tym zakresie działacie?**

W tym momencie trochę jest ciężko, gdyż ograniczenia są duże. Jednak przed pandemią rozwiązań było mnóstwo. Rozpoczęliśmy cykl spotkań i szkoleń edukacyjnych, jeździliśmy po szkołach. W tym roku, z racji panującej sytuacji, chcemy rozpocząć szkolenia i spotkania online. Jednak mam nadzieję, że wkrótce wrócimy do, może innej, ale normalności, co pozwoli nam kontynuować cały system edukacji społeczeństwa w kontakcie bezpośrednim.

**Tak już naprawdę na koniec. Czy prywatnie też ma Pan zwierzęta? I czego mogą życzyć Panu i współpracownikom na najbliższy czas?**

Zwierzęta uczestniczyły zarówno w moim życiu jak i w życiu naszego całego zespołu praktycznie od zawsze. To nas właśnie połączyło. Wspólny cel i idea c, które pozwalają nam sprawnie działać. A czego nam życzyć? Abyśmy się nie poddawali w walce o dobro zwierząt.

**Tego więc życzę i dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję bardzo i ja.





## KULTURA

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA  
ZDJĘCIA: ARCH. PRYW.  
JOANNY SZPAK

# Brawo Joanna!

**Rosną skrzydła u ramion, gdy słyszy się o młodych, twórczych i kreatywnych osobach mieszkających w Lesku. Taką właśnie osobą jest Joanna Szpak, uczennica III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lesku, która nie tak dawno wydała swoją pierwszą powieść pt. „Nie bez powodu”.**

Książka jest opowieścią o niepełnosprawnym chłopaku, który porusza się za pomocą kijków. Przedstawia jego codzienne zmagania, przemyślenia, problemy oraz uczucia. Patryk, czyli główny bohater, często jest dyskryminowany przez otoczenie. Czuje się gorszy od innych i osamotniony. Jego pasją są konie, dzięki którym może zwiedzać miejsca, do których nigdy nie dotarłby na własnych nogach. W gimnazjum poznaje Kaję i zaczyna ich łączyć szczególna więź. Dziewczyna staje się jego przyjaciółką, przy której w końcu może być prawdziwym sobą. Nawzajem stanowią dla siebie oparcie.



Skąd u Joanny zacięcie pisarskie? Otóż ta młoda, kreatywna dziewczyna, pisze odkąd ukończyła 16 lat. Wszystko zaczęło się od udziału w konkursie literackim w trzeciej klasie gimnazjum, w którym musiała stworzyć krótkie opowiadanie. Później postanowiła napisać powieść. „Nie bez powodu”. Jest to jej druga próba pisarska, jednak pierwsza nie ujrzała jeszcze światła dziennego, gdyż nie została wydana. Tak więc książka o której piszemy i do której przeczytania bardzo czytelników zapraszamy, jest debiutem autorskim Joanny Szpak, młodej mieszkanki Leska.

Na pytanie zadane przez redakcję Echa Bieszczadów, skąd pomysł na napisanie powieści, odpowiada:

„Od podstawówki lubiłam czytać książki. Później pojawiła się chęć spróbowania swoich sił jako pisarka. Inspiracją do napisania powieści „Nie bez powodu”, był mój niepełnosprawny przyjaciel Karol. Prowadziliśmy długie rozmowy, podczas których poruszaliśmy temat jego codziennych zmagania. Pozytywna postawa Karola do życia, jego życzliwość oraz dobroć

dały mi dużo do myślenia. Uświadomiły mi, że mimo różnych komplikacji w życiu, każdego dnia, trzeba się uśmiechać i realizować swoje pasje. Pisząc tę książkę, chciałam zwrócić uwagę na problem niepełnosprawności, gdyż tak naprawdę niewiele się o tym mówi. Ludzie często boją się „inności” i nawet nie próbują poznać człowieka odmiennego od nich.”

Joanna wzięła na siebie również ciężar promocji swojej książki, rozwiesiła w Lesku kilka plakatów, informuje o swojej powieści na Instagramie i Facebooku, planuje również, po ustaniu obostrzeń wynikłych z covid, zorganizować spotkanie autorskie.

Jest to ogromnie budujące, że tak młoda osoba podjęła się wydania powieści, a na dodatek porusza w nim bardzo ważny aspekt życia społecznego jakim jest niepełnosprawność.

Książkę można kupić na stronie wydawnictwa Novae Res oraz w księgarniach internetowych: Świat Książki, Tania Książka, Empik lub też po prostu bezpośrednio od autorki z jej autografem. Wkrótce książka pojawi się również w wydawnictwie Bosz.

## BIBLIOTEKA POLECA



## DZIEWCZYNY NA SKRZYDŁACH. POLSKIE LOTNICZKI, KTÓRE ZDOBYŁY NIEBO.

Anna Rudnicka-Litwinek

12 listopada 2020 roku nakładem wydawnictwa Znak Horyzont, ukazała się książka Anny Rudnickiej-Litwinek „Dziewczyny na skrzydłach. Polskie lotniczki, które zdobyły niebo”. Jest to książka niezwykła, bo powstawała aż 20 lat i jest efektem ogromnej pasji autorki. Każdy rozdział w książce to historia niesamowitych kobiet, które kilkadziesiąt lat temu, jak i w obecnych latach spełniają swoje marzenia, aby być w powietrzu. Książką o pełnych pasji lotniczkach pionierkach i tych nam współczesnych. W czasach, gdy większość kobiet nie mogła nosić spodni, one założyły lotniczy kombinezon i zdobyły niebo. Dziś, gdy mundurem lotnika szczytą się głównie mężczyźni, one wbrew stereotypom również po niego sięgają. To losy dziewczyn, którym wyrosły skrzydła.



## PO CO NAM TA SZKOŁA?

Marta H. Milewska

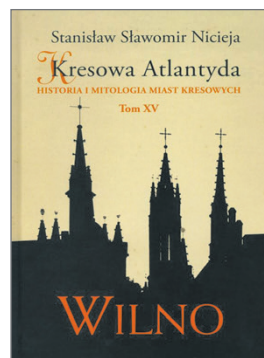
Leon nie lubi szkoły. Nie rozumie, dlaczego codziennie musi do niej chodzić. Przecież nic fajnego się tam nie dzieje. Godzinami trzeba siedzieć w ławce, pisać sprawdziany i odpowiadać na pytania. Chłopiec podejrzewa, że szkołę stworzyli dorośli, żeby dzieciom zrobić na złość i pozbyć się ich z domu w ciągu dnia. Jego opinia ulega zmianie, kiedy razem z kolegami i koleżankami, biorą udział w projekcie o idealnej, wymarzonej szkole. A kiedy z powodu koronawirusa zostaje w domu na długi czas zaczynamy tęsknić za szkołą. Książka dla dzieci i dorosłych. Tym drugim przypomni dawne, dobre czasy.



## RATOWNICY CZASU

Justyna Drzewicka

Dwójkę nastolatków poznajemy w trakcie rozmowy „na dywaniku” w gabinecie dyrektora szkoły. Sara przed chwilą pobiła się z koleżanką, która się z niej naśmiewała. Daniel nie znosi historii, grozi mu pozostanie w tej samej klasie przez ten przedmiot. Kiedy obydwoje czekają w szkolnej stołówce na decyzję dyrektora, jaką karę dla nich przyszykuje, nagle dzieje się coś niesamowitego. W ścianie pojawia się dziura, z której wychodzi... kot. Kocur przybywa z 2118 roku by zabrać ich w przeszłość, do XV wieku. Poznają tu chłopaka, którego świetnie znają z kart podręcznika historii, a który kiedyś dokona wielkiego odkrycia (nawiasem mówiąc, jest on patronem szkoły Sary i Daniela). Świetna książka, z dużą dawką humoru i subtelnie podanej wiedzy.



## KRESOWA ATLANTYDA: HISTORIA I MITOLOGIA MIAST KRESOWYCH. WILNO T. 15

Stanisław Sławomir Nicieja

„Kresową Atlantyde”, wielką historię i mitologię miast kresowych prof. Stanisław Sławomir Nicieja rozpoczął pisać w 2012 roku, a w pierwszym tomie znalazły się Lwów, Stanisławów i Tarnopol. Najnowszy piętnasty tom jest natomiast poświęcony Wilnu, bo jak zauważa profesor: „...jeśli Lwów – miasto o wyjątkowym znaczeniu w kulturze polskiej możemy uznać za biegun południowy, to Wilno – o podobnej pozycji w polskiej historii możemy nazwać biegunem północnym...”, pomiędzy nimi zamknięte są dzieje polskich Kresów Wschodnich.” Przedstawiając dzieje Wilna, autor zderzył ze sobą frontalnie tak różne i tak odmiennie zapisane w historii postacie, jak choćby Józef Piłsudski i Feliks Dzierżyński, Stanisław Cat-Mackiewicz i Witold Hulewicz, Czesław Miłosz i Jerzy Putrament, Leopold Tyrmand, Franciszek Walicki i Tadeusz Konwicki. Dzięki cyklowi „Kresowa Atlantyda” udało się już ocalić od zapomnienia kilka tysięcy ludzi różnych zawodów, kompetencji i talentów, różnego znaczenia i miejsca w narodowych dziejach – tych, którzy tworzyli nieistniejący już świat kresowych sztetli, ukraińskich i białoruskich siół, ormiańskich skupisk oraz polskich miasteczek i przysiółków, dworów i pałaców.



DOFINANSOWANIA

# Dofinansowanie dla animatorów sportu



► TEKST: PAULINA BAJDA  
ZDJĘCIE: MKDNIS

**Gmina Lesko dostała ponad 10 tys. zł dofinansowania z projektu „Lokalny Animator Sportu – Edycja 2021”. Dofinansowanie pochodzi z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, i dzięki niemu, w połowie zostaną pokryte koszty zatrudnienia animatorów.**

Głównymi założeniami ogłoszonego przez ministerstwo konkursu jest zapewnienie dostępności obiektów sportowych, wspieranie rozwoju dzieci i młodzieży poprzez zwiększenie ich aktywności ruchowej prowadzącej do poprawy sprawności fizycznej oraz stworzenie jak największej grupy dzieci i młodzieży możliwości uczestniczenia w zorganizowanych, systematycznych i atrakcyjnych zajęciach sportowych.

Ministerstwo współuczestniczy w pokryciu kosztów zatrudnienia animatorów tj. osób organizujących i prowadzących zajęcia sportowe, na obiektach powstałych w ramach rządowego programu inwestycyjnego „Moje Boisko – Orlik 2012” oraz na terenie obiektów sportowych wskazanych przez jednostki samorządu terytorialnego. Działalność boiska „Orlik” ma sprzyjać rozwojowi aktywności fizycznej dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych.

Gmina Lesko spełniła warunki formalne określone w regulaminie projektu i jej wniosek zostanie zrealizowany. Dzięki wsparciu w wysokości 10 800,00 zł brutto, w połowie zostaną pokryte koszty zatrudnienia animatora „Orlik” w Lesku. Projekt będzie funkcjonował od 1 marca 2021 r. do 30 listopada 2021 r. Operatorem projektu jest Instytut Sportu – Państwowy Instytut Badawczy w Warszawie.

## Będzie remont Orlika?

Dodatkowo, Gmina Lesko złożyła wniosek do programu SPORTOWA POLSKA – 2021, który umożliwi pozyskanie pieniędzy na remont boiska ORLIK w Lesku. Wstępnie zaplanowano tam m.in. wymianę nawierzchni na boisku do piłki nożnej, remont nawierzchni na boisku do piłki koszykowej i siatkówki, wymianę istniejącego oświetlenia na oświetlenie LED, remont ogrodzenia, wymiana piłkochwyty, wymianę bramek oraz wymianę tablic do koszykówki. Jak dodaje burmistrz Leska Adam Snarski, gmina planowała też remont trybun. – Niestety, jest to koszt niekwalifikowany, spróbujemy środki zabezpieczyć we własnym budżecie. W tym roku nie jest też możliwe wyremontowanie całości stadionu miejskiego z tych środków, ponieważ nie posiadamy wymaganej dokumentacji. Po środki zewnętrzne na remont stadionu będziemy aplikować w przyszłym roku.

EDUKACJA

# Przedszkole „Misia Uszatka” wspiera schronisko dla zwierząt

► TEKST: EWELINA NY CZ  
ZDJĘCIE: PS LESKO

**W przedszkolu Samorządowym im. Misia Uszatka w Lesku po raz drugi została zorganizowana akcja „Dorośli i dzieci pomóżmy nakarmić psiaki i kociaki” - zbiórka karmy i potrzebnych rzeczy dla Schroniska Wesoły Kundelek w Lesku.**

Celem tej akcji była poprawa standardu pobytu zwierząt w schronisku, kształtowanie postawy przyjaciela zwierząt oraz wdrażanie dzieci i osób dorosłych, do aktywnego udziału w akcjach charytatywnych. Cieszymy się, że tak dużo dzieci odpowiedziało na nasz apel i wzięło



udział w naszej akcji. Widać, że los bezdomnych, porzuconych zwierząt nie jest obojętny dzieciom naszego przedszkola. Dziękujemy serdecznie

wszystkim przedszkolakom i rodzicom, za włączenie się w zorganizowaną akcję charytatywną. Dzielenie się tym co mamy – to dobry nawyk.

EDUKACJA

# Ach! Co to był za bal...



► TEKST: AGNIESZKA JARECKA  
ZDJĘCIE: PS LESKO

**W**Przedszkolu Samorządowym im. Misia Uszatka w Lesku, odbył się niezapomniany bal. Nikt nie miał wątpliwości, kto jest gospodarzem, a raczej gospodarzami tej imprezy.

Pomimo pandemii, dzieci stanęły na wysokości zadania. Ich zjawiskowe stroje, spojrzenia pełne zachwytu oraz radość były nie do opisania. Wróżki, księżniczki, piraci oraz inne postacie z bajek, wirowały na parkiecie w rytm ulubionej muzyki naszych przedszkolaków. Inną atrakcją dla dzieci była możliwość pozowania do zdjęcia grupowego oraz zdjęć indywidualnych.

Nauczycielki przedszkola spisały się na medal, gdyż dołożyły wszelkich starań, by wystrój sal wprowadził dzieci w magiczny, bajkowy nastrój oraz zachęcał do wspaniałej zabawy. Dziękujemy dzieciom i rodzicom za zaangażowanie w przygotowanie pięknych balowych strojów. Kolejny bal karnawałowy już za rok. Nie możemy się doczekać!



## INWESTYCJE

# Ponad 4 miliony złotych dla Gminy Lesko!

**RZĄDOWY FUNDUSZ  
INWESTYCJI LOKALNYCH  
DLA GMIN GÓRSKICH****4 164 006,33**

- BUDOWA PARKINGÓW NA TERENIE MIASTA
- MODERNIZACJA PERONÓW I OTOCZENIA DWORCA AUTOBUSOWEGO
- BUDOWA ŚCIEŻEK PIESZO – ROWEROWYCH
- ODRESTAUROWANIE LESKIEJ SYNAGOGI
- ODRESTAUROWANIE LESKICH ŹRÓDEŁEK MINERALNYCH W TYM BUDOWA TĘŻNI SOLANKOWYCH
- NOWOCZESNE OZNAKOWANIE ATRAKCJI TURYSTYCZNYCH
- WYKONANIE NOWYCH WITACZY WJAZDOWYCH DO GMINY
- MODERNIZACJA ISTNIEJĄCEGO I BUDOWA NOWEGO OŚWIETLENIA ULICZNEGO NA TERENIE GMINY LESKO

► TEKST: UMIG LESKO

**Burmistrz Miasta i Gminy Lesko Adam Snarski poinformował, że gmina otrzymała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dla Gmin Górskich.**

**T**rafi do nas 4 164 006,33 złotych. Na 27 gmin w Województwie Podkarpackim jesteśmy

siódmym największym beneficjentem tych środków.

Koszty całości wszystkich przewidzianych inwestycji jakie zaplanowaliśmy dla naszej gminy z tego projektu wynoszą 5 205 000,00 zł – dodaje burmistrz.

W ramach tych środków finansowych, które zgodnie z założeniami naboru mają służyć działaniom turystycznym i okołoturystycznym, zaplanowano poprawę infrastruktury turystycznej i komunalnej w celu usprawnienia ruchu turystycznego w gminie Lesko. Będą to: budowa

parkingów dla autokarów i samochodów osobowych, modernizacja peronów dworca autobusowego, budowa ścieżki pieszo-rowerowej, budowa platformy widokowej, odrestaurowanie leskiej synagogi wraz z przebudową przyległych ulic, odrestaurowanie źródełek mineralnych, oznakowanie atrakcji turystycznych, wykonanie witaczy oraz modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie gminy.

O szczegółach każdego z zadań będziemy Państwa informowali w kolejnych wydaniach gazety.

## KONDOLENCJE



Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Śp. Janusza Rabeja**

Był wieloletnim Prezesem Towarzystwa Miłośników Leska i Okolic. Obok pracy zawodowej, a później na zasłużonej emeryturze okazał się wybitnym i oddanym działaczem w wielu dziedzinach życia społecznego.

Jego pasją były: historia Leska i okolic, kultura, szkolnictwo, filatelistyka oraz sport. Za urzeczywistnianie celów TMLiO otrzymał: „KRZYŻ ZASŁUGI”.

W zmarłym tracimy wspaniałego człowieka, przyjaciela i kolegę. Jego całej Rodzinie składamy głębokie wyrazy współczucia.

Zarząd, koleżanki i koledzy Towarzystwa Miłośników Leska i Okolic.

Lesko, 01.03.2021r.

## ZDROWIE

**NFZ**  
Narodowy Fundusz Zdrowia

**LUXMED**  
DIAGNOSTYKA



Zbadaj się i zyskaj spokój

Zapraszamy Panie w wieku 50-69 lat na **bezpłatną mammografię** (prześwietlenie piersi) w **technice cyfrowej** w ramach Populacyjnego Programu Wczesnego Wykrywania Raka Piersi.

Lesko  
22 kwietnia 2021  
przy Urzędzie Miasta i Gminy  
ul. Parkowa 1

Zarejestruj się:  
58 666 24 44  
www.mammo.pl

**MAMMOGRAFIA**

## ZDROWIE

## Dbaj o nerki!



► TEKST: STOWARZYSZENIE  
MANKO

**W Polsce na przewlekłą chorobę nerek cierpi ponad 4 mln osób. Większość z nich to seniorzy, którzy nie są tego świadomi. Powoduje to nieodwracalne skutki zdrowotne: dializę, potrzebę przeszczepu, osłabienie i choroby serca.**

**D** bajmy o nerki, ponieważ profilaktyka i wczesne wykrycie to zdrowe i długie życie. Pijmy 2 litry wody dziennie, bądźmy aktywni fizycznie i badajmy się raz do roku. Serdecznie zapraszamy do lektury artykułów na stronie internetowej [www.glosseniora.pl](http://www.glosseniora.pl) oraz obejrzenia wywiadu w ramach telewizji internetowej Głos Seniora

TV z dr Iwoną Mazur – prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Osób Dializowanych.

Jak mówi: „Dane wskazują, że na PChN (przewlekłą chorobę nerek) zapada z roku na rok coraz więcej ludzi. Ekspertci twierdzą, że ten trend będzie się umacniał. Obecnie na świecie choruje na nią już prawie 700 milionów osób, w Polsce to około 4,5 mln, z czego 20 tys. jest dializowanych. Tej poważnej i uciążliwej choroby można jednak uniknąć albo bardzo skutecznie spowolnić jej rozwój. Najprostszą receptą na to są badania profilaktyczne. Co roku, w drugi czwartek marca, obchodzimy Światowy Dzień Nerek. Warto sobie wpisać tę datę w kalendarz jako dzień, w którym będziemy wykonywać regularne badania przesiewowe w kierunku PChN. To może uratować nasze życie i zdrowie.”

Akcja pt. „Dbaj o nerki!” ma na celu wsparcie, aktywizację, edukację i wzrost świadomości wśród seniorów narażonych na liczne powikłania dotyczące przewlekłej choroby nerek.



SPORT

## 5 medali Aquariususa na mistrzostwach w Nowej Dębie



► TEKST: PIOTR ROSZNIOWSKI  
ZDJĘCIE: UKS AQUARIUS LESKO

**13 marca, na pływalni krytej w Nowej Dębie odbyły się kolejne zawody z cyklu Mistrzostw Okręgu Podkarpackiego dzieci w wieku 10-11 lat. Nie zabrakło na nich reprezentantów UKS Aquarius Lesko, którzy z zawodów przywieźli 5 medali.**

W tegorocznych mistrzostwach leski klub wystawił 12 osobową reprezentację. Na starcie stanęli: Aleksandra Florek, Paulina Karwaj, Karolina Sobol, Izabella Sołtys, Liwia Brzezińska, Zuzanna Bochnak, Izabella Sołtys, Zuzanna Chmura, Łukasz Orłowski, Tomasz Siwarski, Mikołaj Pasonek i Michał Fedak.

Już po pierwszym starcie dzieciaki wiedziały, że nie będzie łatwo, gdyż konkurenci również nie przespali okresu przygotowania do zawodów. W pierwszym bloku zawodów nasi zawodnicy wywalczyli 2 brązowe medale. Na 50 m stylem dowolnym – Michał Fedak i 200 m stylem dowolnym – Aleksandra Florek.

Z każdym startem nasi zawodnicy byli coraz bardziej głodni medali, niestety zawsze brakowało niewiele. Gdybyśmy stworzyli klasyfikację 4-tych miejsc, z pewnością Aquarius znalazł by się na I pozycji. W tegorocznych zawodach można zauważyć, że pierwsza dziesiątka mieściła się nieraz w 2 sekundach różnicy. Z roku na rok, w okręgu rośnie nam więc więcej utalentowanych pływaków.

Dobre starty zaliczały dziewczęta – Paulina Karwaj, Karolina Sobol oraz Izabella Sołtys i Zuzanna Bochnak. Dziewczyny niemalże w całych zawodach nie wypadły z pierwszej dziesiątki, często zajmując 4 i 5 miejsca.

U chłopaków objawieniem tego sezonu został Łukasz Orłowski, roztrzępany z natury

młodzieniec pokazał klasę i w pełnym skupieniu realizował założenia trenerów. Notując najwyższą lokatę na 6 pozycji.

Z bardzo dobrej strony pokazał się Mikołaj Pasonek, który niczym syberyjski zimny front, ze startu na start powoli się rozkręcał, notując coraz wyższe lokaty i pokazując rywalom, że powoli zbliża się do strefy medalowej.

Dla pozostałych zawodników był to pierwszy start w tego typu imprezie. Zawodnicy odnotowali swoje pierwsze czasy w zawodowym życiu pływaka.

Drugi blok był dla nas troszkę łaskawszy. Zdobyliśmy 3 medale (2 brązowe i srebro). Pierwszy brąz zdobyła Aleksandra Florek na 100 m stylem dowolnym. Prowadząc całą wyścig, nad drugą zawodniczką, musiała uznać jej wyższość na ostatnich metrach, przegrywając srebro niespełna o 0.30 setnych sekundy. W drugim starcie – na 100 motylkowym, Ola wyciągnęła wnioski z wcześniejszego startu, włączając na ostatnich metrach wyższy bieg i dogoniła Iżę Stawarz z Fali Ropczyce zajmując 2 miejsce. W tym starcie oczywiście złoto zdobyła Weronika Cyran z Sokoła Rzeszów – nieosiągalna dla innych zawodniczek w tych zawodach. Ostatni medal dla Aquariususa zdobyła Zofia Florczak na 50 m stylem klasycznym. Zosi w tych zawodach zabrakło odrobiny szczęścia, gdyż w swoich pięciu startach, zajmowała albo 4 albo 5 miejsce, z niewielką stratą do podium.

Pod względem postępu sportowego zawodników nasz klub zajął 6 miejsce w rankingu progresywności na 17 zespołów startujących w Mistrzostwach. Jest to dla nas wskazówka, że obraliśmy dobrą drogę sportową.

Dla Tomka Siwarskiego, Zuzanny Chmury, Liwii Brzezińskiej, były to pierwsze kroki w pływackiej karierze na tak wysokim szczeblu zawodów.

Trenujemy nadal, jeszcze bardziej, jeszcze ciężiej i widzimy się na kolejnych zawodach!

SPORT

## Franek Wojtas – przyszłość jest w skokach!

► TEKST: OPRAC. P.B.

**Uczeń Szkoły Podstawowej w Lesku Franek Wojtas, znalazł się wśród uczestników Narodowego Programu Rozwoju Skoków Narciarskich i Kombinacji Norweskiej – Szukamy Następców Mistrza Lotos Cup w Szczyrku. Nasz skoczek zapowiada, że nadal będzie szlifował formę i niebawem zobaczymy go na kolejnych zawodach.**

Franek Wojtas jest uczniem klasy VI Szkoły Podstawowej w Lesku. Ma wiele zainteresowań. Lubi grać w szachy i w piłkę nożną. Ale aktualnie najwięcej serca wkłada w jazdę na nartach i skoki narciarskie.

– Należę do Zagórskiego Klubu Narciarskiego „Sokół” w Zagórz. Lubię treningi, które odbywają się na skoczni w Zagórz, pod bystrym okiem trenera Michała Milczanowskiego. Trenujemy kilka razy w tygodniu – mówi Franek i dodaje, że wraz z innymi zawodnikami na zawody jeżdżą do Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku.

Franciszek Wojtas uprawia skoki narciarskie od siódmego roku życia, czyli od 2017 r. Na początku ćwiczył na małej skoczni HS 10, by następnie przejść na HS 20, a od dwóch lat

ćwiczy na największej skoczni w Zagórz – HS 40. Obecnie zawodnicy mogą trenować praktycznie przez cały rok, w lecie na skoczniach pokrytych specjalnym igielitem, a w zimie na śniegu.

Franciszek uczestniczył już w wielu letnich i zimowych zawodach i turniejach skoków narciarskich, m.in. w Zagórz, Wiśle, Chochołowie czy w Szczyrku. Rywalizował ze skoczkami z czołowych polskich klubów narciarskich: Evenement Zakopane, WSS Wisła, Rutkowski Zakopane, LZS SSR Szczyrk. Najlepsze wyniki osiągnął podczas ostatniej zimowej edycji z cyklu Szukamy Następców Mistrza Lotos Cup, której wychowankami są m.in.: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Kamila Karpiel, Anna Twardosz, Aleksander Zniszczoł czy Klemens Murańka.

Podczas tych zawodów Franek zajął wysokie 20. miejsce, na 60 skoczków z całej Polski, którzy startowali w tej rywalizacji. Jest to duże osiągnięcie zawodnika z zagórskiego klubu, zważywszy na gorsze warunki do trenowania w stosunku do rówieśników z Wisły lub z Zakopanego.

Franek zapewnia, że się nie poddaje i wciąż szlifuje formę na obiektach Zakucie w Zagórz. Latem po raz pierwszy zaliczył udane skoki na HS 77 w Szczyrku i zgodnie ze swoją kategorią wiekową, będzie uczestniczył w zawodach na tej skoczni.

Gratulujemy i trzymamy kciuki za starty w kolejnych zawodach!

SPORT

## Kinder + Sport w Lesku



► TEKST: UKS SAN LESKO  
ZDJĘCIE: UKS SAN LESKO

**Prawie 50 zawodniczek wzięło udział w turnieju siatkarskim Kinder + Sport, który odbył się na początku marca w Lesku.**

W ramach współzawodnictwa sportowego, którego koordynatorem jest Podkarpacki Związek Piłki Siatkowej, 6 marca w hali sportowej SP Lesko odbył się jeden z cyklu turniejów czwórek dziewcząt – grupa zachód.

Na zawody do Leska przyjechało prawie pięćdziesiąt dziewcząt z rocznika 2008 i młodsze. W turnieju wzięło udział dziewięć drużyn, które rozgrywały mecze równocześnie na trzech boiskach. Oprócz trzech drużyn

reprezentujących miejscowy San, w zawodach uczestniczyły po dwie drużyny z Dukli i Dębowca, Karpaty MOSiR Krosno oraz Korczyzna.

Rywalizacja była bardzo zacięta, przebiegająca jednocześnie w atmosferze zabawy. Po grupowych eliminacjach, w ścisłym finale znalazły się cztery drużyny, w tym San Lesko I. Pierwsze miejsce przypadło zawodniczkom z Krosna. Na kolejnych znalazły się drużyny z Dębowca, Korczyzny oraz pierwsza drużyna z Leska.

Na zakończenie wszystkie siatkarki zostały obdarowane pamiątkowymi dyplomami i drobnym poczęstunkiem. Organizatorem turnieju był UKS San Lesko. W imieniu klubu szczególne podziękowania chcemy złożyć sędziom, którymi byli: Norbert Tynek, Ryszard Wolan oraz Aleksandra Mikołajczak i Emilia Bańczak (juniorce UKS San).



## AKCJA

# Szukają nowego domu

► TEKST I ZDJĘCIA: SCHRONISKO WESOŁY KUNDELEK

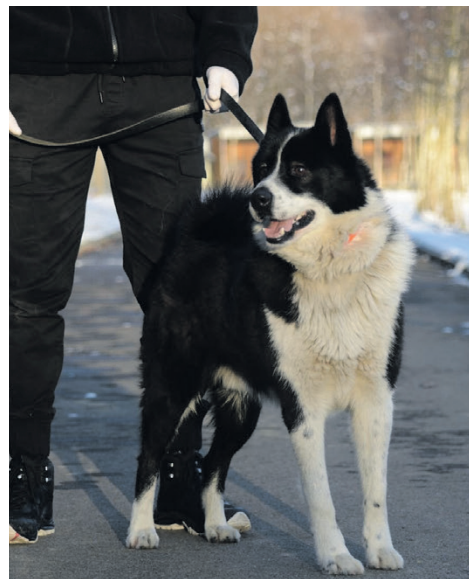
**Niestety w schronisku „Wesoły kundelek” znów zrobiło się tłoczno. Więc jeśli szukacie przyjaciela na całe życie zadzwoniecie i umówicie się na wizytę adopcyjną. Zwierzaki liczą na wasze dobre serca i na pewno odwzajemnią się szczerą miłością. Zapraszamy do schroniska!**



## Baca – mieszaniec

**B**aca – został znaleziony w okolicach Bezmiechowej Górnej. To wspaniały, słusznych rozmiarów, starszy pies, który czeka jeszcze na nowy dom. W wieku około 11 lat, wagowo 28 kg i 60 cm. Mimo swojego wieku, nie zachowuje się jak staruszek. Wręcz przeciwnie! Swoim sympatycznym usposobieniem zachęca do zainteresowania się właśnie nim. Kapitalny, łagodny, towarzyski psiak. Pełen energii na wszystko: zabawę, spacer, czułe gesty, czy swobodę. Ładnie radzi sobie na smyczy. Wyjście z kojca to wielka radość dla Bacy, dlatego trochę szaleje. Ponadto zachowuje się pewnie, ufa ludziom, zgadza się z innymi psami. Baca budę z łańcuchem już miał, więc na te parę lat życia szukamy dla niego domu, w którym będzie jego częścią, a nie dodatkiem na podwórko. Zapraszamy do adopcji!

Sunia o łagodnym i pogodnym usposobieniu. W pierwszym kontakcie nieco zdystansowana do obcych. Nas w schronisku już zna i na nasz widok cieszy się całym ciałkiem. Adunia chce ufać człowiekowi i z zaufaniem reaguje na czułe gesty, których jest spragniona. Nam daje się poznać jako miła, przyjacielska i rezolutna sunia. Ponadto jest czujna i sprytna. Pięknie, wręcz idealnie spaceruje na smyczy. Kroczy powoli, tuż obok opiekuna. Z chwilą zatrzymania się, Adunia także robi sobie odpoczynek i cierpliwie czeka. Jest zgodna z innymi psami i kotami. W nowym domu mogłaby zamieszkać nawet z dziećmi, dla których będzie delikatna i czuła. Adunia tęskni za ciepłym domem, miłością rodziny, zainteresowaniem, a wtedy nie w głowie będą jej ucieczki. Polecamy do adopcji!



## Fontas – mieszaniec

**F**ontas – piękny, dostojny samiec o ładnym czarno-białym umaszczeniu. W wieku około 5 lat, wagowo 23 kg i 55 cm. Po zachowaniu i tym co miał na szyi można stwierdzić, że to pies łańcuchowy. Nie wie czym jest spacer na smyczy, skacze, ciągnie, trudno go uspokoić. Bardzo nerwowo reaguje na koty. Ale do ludzi nie wykazuje żadnej agresji, nawet zwrócenie mu stanowczym głosem uwagi, reaguje posłuszenie. Widać, że ma zadatki, aby go jeszcze wszystkiego nauczyć, gdyż to bardzo fajny psiak. Silny, stanowczy, energiczny i bystry. Przyjechał do nas z miejscowości Jankowce, gm. Lesko, tam błąkał się od dłuższego czasu, przechadzając się od domu do domu. Dzięki pomocy mieszkańców udało się go zabezpieczyć. Zapraszamy do schroniska.



## Adunia – mieszaniec

**A**dunia to kochana, urocza panienka, w sam raz na kanapę. W wieku około 3 lat, wagowo 7,5 kg i 35 cm.

Wszyscy, którzy chcieliby finansowo wesprzeć leskie schronisko mogą wpłacać pieniądze na podany niżej nr konta.

Fundacja „Wesoły Kundelek” – ul. Piłsudskiego 48, 38-600 Lesko

37 8642 1012 2003 1218 5504 0001

## OGŁOSZENIA

# Numer posesji musi być widoczny

► TEKST: UMIG LESKO

**U**rząd Miasta i Gminy Lesko przypomina właścicielom posesji, administratorom, dozorcóm i użytkownikom nieruchomości z terenu gminy, o obowiązku umieszczenia tabliczek z numerem nieruchomości w widocznym miejscu oraz utrzymania w należytym stanie tabliczki z numerem porządkowym budynku.

Tabliczka z numerem domu zawieszona w niewidocznym miejscu lub jej brak może wpłynąć na nasze bezpieczeństwo opóźniając czas dojazdu pogotowia ratunkowego, Policji czy Straży Pożarnej.

Zgodnie z Zarządzeniem nr 5 Komendanta Głównego Powiatowej Policji w Lesku z dnia 20 czerwca 2016 r., w bieżącym roku w okresie od 1 stycznia 2021 r. do 30 czerwca 2021 r. KPP w Lesku realizować będzie działania priorytetowe dla rejonu służbowego RZ-RLS 0002-001 w miejscowości BACHLAWA w celu uzupełnienia brakującej numeracji posesji.

W związku z powyższym apelujemy do mieszkańców gminy o należyte wypełnienie

obowiązku właściwego oznakowania posesji. Osoby, które nie znają numeru porządkowego swojego budynku, powinny zgłosić się do Urzędu Miasta i Gminy w Lesku, ul. Parkowa 1 w Lesku, pok. 211, II piętro, celem uzyskania informacji o numerze porządkowym swojej nieruchomości.

Obowiązek właściwego oznakowania nieruchomości wynika z ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U z 2020 r. poz. 2052, ze zm.). Zgodnie z wymogami art. 47b tej ustawy właściciele i zarządcy nieruchomości zabudowanych mają obowiązek umieszczenia w widocznym miejscu na ścianie frontowej budynku tabliczki z numerem porządkowym w terminie 30 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o ustaleniu tego numeru. Na tabliczce oprócz numeru porządkowego zamieszcza się również nazwę ulicy lub placu. W przypadku, gdy budynek położony jest w głębi ogrodzonej nieruchomości, tabliczkę z numerem porządkowym umieszcza się również na ogrodzeniu.

Za niedopełnienie powyższych obowiązków grozi odpowiedzialność wynikająca z art. 64 Kodeksu wykroczeń – tj. kara grzywny do 250 zł albo kara nagany.

## REKLAMA

## Delikatesy Piotruś Pan LESKO

ul. Parkowa 2, 38-600 Lesko

ZAPRASZAMY:

poniedziałek-sobota

6:00-21:30

niedziela handlowa

8:00-20:00

www.piotruspan.pl

HOTEL  
RESTAURACJA  
SHELCOWul. Piłsudskiego 37  
38-600 Lesko  
tel. (0-13) 469-60-80  
www.szelc.euOrganizujemy: przyjęcia weselne, przyjęcia  
komunijne, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Piekarnia-Cukiernia "Szelców" Lesko Spółka Jawna Halina, Andrzej, Maria, Romualda Szelc ul. Przemysłowa 2, 38-600 Lesko

**ART-CAR DETAILING****ART-CAR DETAILING****KOSMETYKA SAMOCHODOWA****RENOWACJA LAKIERU****POWŁOKA HYDROFOBOWA****REGENERACJA LAMP****LESKO UL. PRZEMYSŁOWA 6****TEL: 665-529-269****PROFESJONALNA KOSMETYKA SAMOCHODOWA**